

Michał Hinc

Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie i na wsi kaszubskiej w latach 1945-1956 : (zarys problematyki)

Acta Cassubiana 19, 287-330

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Hinc
Wejherowo

Przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie i na wsi kaszubskiej w latach 1945–1956 (zarys problematyki)¹

Próbując odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądała i co działo się na wsi kaszubskiej tuż po drugiej wojnie światowej, a więc w okresie rozpoczynającym narrację tejże pracy, należy bezwzględnie prześledzić procesy, jakie zachodziły na terenie Pomorza od schyłku osiemnastego stulecia. To wówczas w wyniku pierwszego rozbioru tereny Kaszub stały się częścią państwa prusko-niemieckiego. W ciągu XIX wieku za sprawą długofalowej polityki tego państwa na wsi kaszubskiej nastąpiły bardzo poważne zmiany o charakterze społecznym, ekonomicznym, własnościowym i narodowościowym. Te zaś przesądziły o kształcie ustrojowym wsi w XX wieku.

Liczne porażki z armią Napoleona ukazały słabość feudalnego państwa pruskiego, które w początkach dziewiętnastego stulecia rozpoczęło długofalowy i wielopłaszczyznowy proces modernizacji. Jego istotnym elementem były reformy uwłaszczeniowe, które rozpoczęto od domen państwowych. Dopiero w 1811 roku, w perspektywie kolejnej wielkiej wojny z państwem Napoleona wydano dekret, w którym stwierdzano, iż chłop, który użytkuje dziedzicznie gospodarstwo ma pełne prawo, by domagać się regulacji. Za prawo do ziemi musiał uiścić odszkodowanie lub odstąpić trzecią część użytkowanych gruntów. Rychły upadek Napoleona sprawił, że wycofano się z tak daleko idących przemian uwłaszczeniowych. Wyrazem tego był dekret z 1816 roku, który znacznie zmniejszał liczbę beneficjentów reformy, odbierając prawo do uwłaszczenia chłopom biedniejszym. Z reformy skorzystać mogli tylko chłopci, których grunty podczas katastrofy fryderycjańskiego zostały zarejestrowane jako samowystarczalne, a ich właściciele byli zdolni do odrabiania pańszczyzny sprzężonej². Ponowne rozszerzenie zakresu reformy nastąpiło dopiero w 1850 roku,

¹ Artykuł powstał w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* (umowa nr 0059/NPRH3/H11/82/2014).

² Szerzej na temat uwłaszczenia i reform agrarnych na Pomorzu Gdańskim i na Kaszubach

kiedy ostatecznie zniesiono pańszczyznę, a uwłaszczeniem objęto także nie-sprężajne i niedziedziczne gospodarstwa.

Reformy obejmowały regulację, czyli rozdział gruntów między dworem a chłopami, równolegle znoszono wspólne użytkowanie gruntów, likwidowano serwituty i wzajemne zobowiązania. Wszystko to stopniowo tworzyło warunki do rozwoju stosunków kapitalistycznych na wsi. Uwłaszczenie pozwoliło na rozwój dużych gospodarstw rolnych, natomiast majątki w ramach odszkodowań zyskały środki na unowocześnienie procesu produkcji. Biedniejsi chłopci niekoniecznie stali się beneficjentami przemian własnościowych. Nie byli bowiem w stanie wywiązać się z wysokich odszkodowań na rzecz dworu, więc często sprzedawali skrawek swojego gruntu, zasilając tym samym majątek gburów i właścicieli dworów.

Przełom XIX i XX wieku przyniósł równie donośne zmiany. Nastąpiło wówczas wyraźne pogorszenie rentowności wielkiej własności ziemskiej, na skutek mającego wówczas miejsce kryzysu zbożowego. W tych warunkach duże i średnie gospodarstwa rolne radziły sobie znacznie lepiej, ponieważ ich właściciele łatwiej dostosowywali się do zmiennych warunków rynku rolnego. Postępowali więc w sposób zgodny z zasadami rynku i skupowali ziemię należącą do coraz bardziej zadłużonych majątków ziemskich. Procesy te uszczupliły stan niemieckiego posiadania na Pomorzu, co zaniepokoiło nacjonalistów, którzy pragnęli „umacniania niemczyzny” na wschodnich rubieżach Rzeszy. W tym czasie działalność rozpoczęła Komisja Kolonizacyjna, której zadaniem było masowe skupywanie polskich gruntów i przygotowywanie gospodarstw dla kolonistów przybywających z głębi Rzeszy. Tak zaprogramowany proces „umacniania niemczyzny” ostatecznie sięnie powiódł, co więcej, odniósł skutek

zob. J. Wójtowicz, S. Wolański, *Uwłaszczenie chłopów na Pomorzu Gdańskim*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, red. G. Labuda, Warszawa 1961; M. Stażewski, *Krokowa i okolice w latach 1815-1919*, w: *Dzieje Krokowej*; J. Borzyszkowski, *Reda w państwie prusko-niemieckim*, w: *Historia Redy*, red. J. Treder, Wejherowo 2006; tenże, *W państwie prusko-niemieckim*, w: *Historia Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2006; tenże, *Uwłaszczenie na Pomorzu a kształtowanie się tożsamości narodowej i etnicznej Kaszubów (Przyczynki do badań w przyszłości)*, w: *Pomorze – Brandenburgia – Prusy (Państwo i społeczeństwo)*, red. W. Stępiński, Z. Szultka, Szczecin 1999; tenże, *Wejherowo w państwie prusko-niemieckim*, w: *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998; F. Schulz, *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, Gdańsk – Puck – Wejherowo 2011; M. Fryda, *Wieś pomorska w pierwszym okresie panowania pruskiego na przykładzie klucza gemelskiego w powiecie człuchowskim (1772-1830)*, Gdańsk 2002; B. Wachowiak, *Realizacja reform uwłaszczeniowych na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim w pierwszej połowie XIX w.*, „Zapiski Historyczne”, 1987, z. 4; K. Wajda, *Prusy Zachodnie pod rządami pruskimi (1815-1919)*, w: *Toruń i Pomorze pod władzą pruską*, red. S. Wierchosławski, Toruń 1995; K. Kościński, *Kaszubi giną. Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych*, Poznań 1905.

odwrotny do zamierzonego. Kolonistów niemieckich pojawiło się znacznie mniej niż oczekiwano, Polacy natomiast skrzętnie wykupywali kolonizacyjne grunty. W odpowiedzi na to w 1912 roku wydano ustawę zakazującą Polakom nabywania niemieckiej własności³.

W okresie międzywojennym polskim władzom w sposób szczególny zależało na rewindykacji teże polityki. Konsekwentnie wcielano w życie hasło „odniemczenia Pomorza”, którego skutecznym narzędziem miała być ustawa o reformie rolnej. Ta początkowo w formie uchwały opartej na projekcie PSL „Piast” ograniczała maksymalny obszar posiadania gruntów na 60-180 ha, a w województwach zachodnich i wschodnich do 400 ha. 15 lipca 1920 roku Sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej, która umożliwiała parcelację gruntów państwowych i nadwyżek majątków prywatnych⁴. Prywatnym właścicielom gwarantowano odszkodowania jedynie do połowy ich rynkowej wartości⁵. W marcu kolejnego roku przyjęto ustawę zasadniczą, której art. 99 gwarantował nienaruszalność własności prywatnej. Z tego powodu dopiero rozpoczęta realizacja reformy w dobrach prywatnych została wstrzymana ze względu na jej niezgodność z konstytucją⁶. Prace nad nową ustawą o reformie rolnej kontynuowano. Na podstawie kompromisu wypracowanego w 1923 roku Sejm dnia 20 lipca 1925 roku przyjął znowelizowaną formułę ustawy o reformie rolnej. Zgodnie z treścią tegoż dokumentu parcelacji podlegać miały grunty publiczne i majątki prywatne powyżej 180 ha powierzchni, a w województwach wschodnich odpowiednio pow. 300 ha. Rząd przyjął zasadę, że rocznie parcelować należy około 200 tys. ha. Właściciele majątków ziemskich mieli odtąd dobrowolnie deklarować ilość ziemi, którą za pełnym odszkodowaniem mieli przeznaczać na rzecz reformy. Gdyby dobrowolnie deklarowane wartości były niewystarczające, dopiero wówczas Państwo miało prawo sięgać po narzędzie przymusowego wykupu, co też często czyniło.

Tuż po podpisaniu traktatu wersalskiego, przynajęcego Polsce tereny wchodzące w skład przyszłego województwa pomorskiego, rozpoczęło się masowe wychodźstwo Niemców, którzy sprzedawali swe osady polskim nabywcom. Polskie władze przejmowały też osady rentowe, które zostały przez Niemców przewłaszczone w sposób nielegalny tuż przed zajęciem tych terenów przez

³ J. Hrynkiewicz, *Polityczne i gospodarcze następstwa Zaboru Pruskiego*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2003, nr 13.

⁴ Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej, Dz. U. 1920, nr 70, poz. 462; Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 177-178.

⁵ T. Łaszkiwicz, *Rolnictwo w województwie pomorskim w okresie międzywojennym*, w: *Historia Pomorza*, t. 5 (1918-1939): *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*. Cz. 1, *Ustrój, społeczeństwo i gospodarka*, red. S. Wierchosławski i P. Olstowski, Toruń 2015, s. 296.

⁶ Tamże, s. 296-297.

polską administrację⁷. Zajęciu przez polską administrację podlegało też mienie niemieckich osadników, którzy znaleźli się na Pomorzu po 1 stycznia 1908 roku. Im też odmówiono prawa do otrzymania obywatelstwa polskiego, a więc również do zatrzymania nieruchomości.

Podsumowując skutki reformy rolnej na Kaszubach w dwudziestolecie międzywojennym, stwierdzić również należy, iż bezsprzecznie miała ona zasadniczy cel polityczny, mianowicie zmniejszyć stan posiadania niemieckich ziemian, w tym także ograniczyć ich wpływ na życie gospodarcze i polityczne w regionie⁸. Tak też się stało. Przejęcie i parcelacja wielkiej własności dotknęła w zdecydowanie większym stopniu Niemców niż Polaków⁹. Polskie i kaszubskie majątki ziemskie na Pomorzu Gdańskim były zdecydowanie mniej liczne, mniejsze i gorzej wyposażone niż niemieckie. Ich właściciele, często aktywnie zaangażowani na rzecz umacniania polskiego charakteru regionu mogli liczyć na pobłażliwość władz, które częstokroć odstępowały od wykonania ustawy w granicach ich posiadłości¹⁰.

Podczas II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne prowadziły konsekwentną i brutalną politykę rewindykacyjną zmierzającą do ponownego „umacniania niemczyzny” na Pomorzu, które wraz z Gdańskiem i oczywiście Kaszubami weszły w skład Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie¹¹. Już w pierwszych miesiącach okupacji władze niemieckie sięgnęły do najbardziej skrajnych i okrutnych zarazem metod zmierzających do fizycznej eksterminacji lokalnych elit politycznych, intelektualnych, naukowych oraz wszystkich tych osób, których uznano za zagrożenie dla planów germanizacji¹². Wśród tych straconych znaleźli się również ludzie bezpośrednio związani z wsią, a więc

⁷ Patrz też F. Żmizdiński, *Realizacja reformy rolnej na Pomorzu 1920-1938*, Warszawa-Poznań 1978, s. 63 i n.

⁸ Szerzej: P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998.

⁹ Roman Wapiński w swym artykule cytuje treść pisma Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego skierowanego do prezesa Okręgu Urzędu Ziemskiego, w którym czytamy: „Jak wiadomo Panu Prezesowi większa własność ziemska na Pomorzu znajduje się przeważnie w rękach niepolskich, więc względy polityczno-państwowe nakazują rozpocząć parcelację od tych majątków, a nie od majątków polskich”. (Cyt. za: R. Wapiński, *Proletariat rolny Pomorza Gdańskiego w latach 1920-1926*, „Rocznik Gdański”, t. 22, 1963, s. 121-122).

¹⁰ Patrz też G. Berendt, *Krokowa i okolice w okresie „upiornej dekady” (1939-1949)*, „Acta Cassubiana”, t. 7, 2005, s. 115-116.

¹¹ W. Jastrzębski, J., Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 46 i n.

¹² Więcej o tym patrz w: W. Jastrzębski, J. Szylinię, *op. cit.*, s. 38 i n.; Z. Rohde, *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo – Banino 2008; B. Chrzanowski, *Ogólne założenia polityki niemieckiej na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy*, w: *Kościierzyna i powiat kościerski w latach II wojny światowej*, red. A. Gąsiorowski, Kościierzyna

rolnicy, leśnicy, reprezentanci samorządu i administracji, działacze sportowi i kulturalni¹³.

W pierwszych miesiącach okupacji Pomorze i Kaszuby miały stać się miejscem ponownej kolonizacji ludności niemieckiej, a tym samym wysiedlenia niepożądanego pomorskiej społeczności. Heinrich Himmler, piastujący urząd Komisarza Rzeszy dla Umacniania Niemczyzny, już w październiku 1939 roku nakazał w ciągu czterech kolejnych miesięcy deportować całą ludność żydowską i polską pochodzącą z tzw. Kongresówki. Nowym miejscem pobytu tych ludzi miało stać się Generalne Gubernatorstwo. To na terenie tego *quasi* państwa pozostawiona tam polska administracja samorządowa jak i również ludność cywilna miała ponieść ciężar pobytu wysiedleńców z Pomorza¹⁴. Powstałe w ten sposób wolne gospodarstwa rolne niemal natychmiast zasiedlali miejscowi Niemcy, często niedawni sąsiedzi wysiedlonych¹⁵. Należy również pamiętać, że ten pierwszy etap wysiedleń miał często spontaniczny i nieskoordynowany charakter połączony z ucieczką Polaków do innych regionów kraju, najczęściej do GG¹⁶.

Wysiedlenia były niewątpliwie jednym z najistotniejszych elementów polityki narodowościowej, której celem była szybka i trwała zmiana stosunków

2009, s. 57 i n.; E. M. Grot, *Eksterminacja i represje*, w: tamże, s. 103; B. Breza, *Reda w międzywojniu i okupacji*, w: *Historia Redy...*, s. 278 i n.; tenże, *Pomiędzy oporem a przystosowaniem. Kaszubi w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939-1945*, „Rocznik Gdański”, t. 64, 2004, s. 49 i n.; tenże, *Pod hitlerowską okupacją*, [w:] *Historia Brus...*, s. 66 i n.; K. Ciechanowski, *Pomorze pod okupacją hitlerowską*, Gdańsk 1981; D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdynia 1967.

¹³ B. Bojarska, *Piaśnica. Miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*, Wejherowo 2009; L. Lubecki, *Bestialstwo i okrucieństwo a patriotyzm i bezsilność pomorskiego ruchu oporu w latach 1939-1945*, „Acta Cassubiana”, t. 1, 1999, s. 70-74.

¹⁴ Z. Rohde, *op. cit.*, s. 66-67; W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy w latach 1939-1945*, Poznań 1968.

¹⁵ Przykładem niezwykle szybkiego działania jest raport niemieckiej administracji z terenu gminy Wejherowo sporządzony w listopadzie 1939 r. W dokumencie czytamy: „gospodarstwa rolne i majątki ziemskie, w których do tej pory gospodarzyli Polacy, już od pierwszych dni znajdują się w rękach niemieckich powierników”. (Cyt. za: A. Gąsiorowski, *W dniach wojny 1939 roku i okupacji niemieckiej*, w: *Dzieje gminy Wejherowo*, red. B. Breza, Wejherowo 2013, s. 500-501).

¹⁶ B. Hajduk, *Kartuzy i powiat w latach 1939-1945*, w: *Dzieje Kartuz* t. 1, red. W. Odyniec, R. Kupper, Kartuzy 1998, s. 168-169; tenże, *Gmina Sierakowice w latach drugiej wojny światowej (1939-1945)*, w: *Dzieje gminy Sierakowice*, red. A. Groth, Gdańsk 2008, s. 319-321; tenże, *Niemieckie akcje wysiedleńcze w Szwajcarii Kaszubskiej podczas II wojny światowej*, w: *Wysiedlenia na Pomorzu w latach 1939-1948. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk – Wejherowo 2004, s. 59 i n.; S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Wysiedlenie ludności z ziem polskich wcielonych do Rzeszy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. 12, 1960, s. 23-30.

narodowościowych, w których to osoby narodowości niemieckiej miały stanowić przygniatającą większość.

Na Kaszubach był to tylko wstępny etap zakrojonej na szeroką skalę polityki wysiedleńczo-osadniczej niemieckiego okupanta. Drugi miał miejsce od końca 1939 aż do marca 1941 roku, kiedy wstrzymano transporty do GG. Dzięki utworzeniu Centrali Przesiedleńczej z siedzibą w Gdańsku, a w poszczególnych powiatach okręgu jego odpowiedniki, etap ten przybrał cechy planowych i skoordynowanych działań wysiedleńczych. Równolegle trwał napływ Niemców pochodzących przeważnie z krajów bałtyckich¹⁷, Besarabii oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska (WMG) i głębi Rzeszy¹⁸. Znaczną część tej populacji stanowili rolnicy, którzy w kolejnych latach zajmowali pomorskie gospodarstwa.

Wstrzymanie transportów do GG sprawiło, że okupant musiał znaleźć inne kierunki i metody akcji wysiedleńczo-osadniczej, dlatego też wysiedlanych coraz częściej kierowano na roboty w głąb Rzeszy, a także stosowano przesiedlenia wewnętrzne na obszarze Okręgu, gdzie wysiedlonych osadzano też w gospodarstwach i majątkach ziemskich, należących do Niemców lub administrowanych przez powierników.

O ile Polacy, którzy napłynęli na teren Kaszub i Pomorza Gdańskiego po 1920 roku, zostali w swej większości deportowani na teren GG, to los Kaszubów i rdzennych mieszkańców tych ziem był zupełnie inny. Wszystko za sprawą Niemieckiej Listy Narodowej (NLN), która stała się najistotniejszym elementem polityki germanizacji i narzędziem służącym do zniemczenia polskiej ludności¹⁹. Wprowadzono ją 4 marca 1941 roku na podstawie rozporządzenia o niemieckiej liście narodowej oraz przynależności państwowej na ziemiach wcielonych. W dokumencie sprecyzowano, iż ludność, zamieszkująca obszary włączone do Rzeszy zostanie podzielona na 4 grupy NLN²⁰. Do pierwszej

¹⁷ Sprawę przesiedlenia Niemców z krajów bałtyckich, Wołynia, Besarabii, wschodniej Małopolski, południowej Bukowiny uregulowano w tajnym protokołach niemiecko-sowieckich zawartych od września 1939 do maja 1941 r.

¹⁸ A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 492-493.

¹⁹ Patrz też A. Gąsiorowski, *Niemiecka Lista Narodowa na Pomorzu Gdańskim w świetle publikacji konspiracyjnych*, „Zapiski Historyczne”, 1984, z. 4, s. 69 i n.

²⁰ Zanim doszło do wprowadzenia NLN, okupant przeprowadził na początku grudnia 1939 r. spis ludności, dzięki któremu chciano uzyskać szczegółową wiedzę na temat aktualnych stosunków narodowościowych i społecznych. 71% respondentów z Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie odpowiedziało, że ich językiem ojczystym jest polski, około 16% niemiecki, 12% kaszubski. Jak wskazuje Cezary Obracht-Prondzyński, ze 188 tys. biorących udział w badaniu 100 tys. zadeklarowało język polski jako ojczysty, kaszubski 81 tys., niemiecki natomiast 7 tys. Wyniki spisu utwierdziły władze okupacyjne w przekonaniu, że Kaszubi nie mogą być w jakikolwiek sposób uprzywilejowani rasowo i narodowościowo i traktowani jako pewien odłam Niemców. Co więcej spis ludności pozwolił Albertowi Forsterowi forsować własną politykę narodowościową, odrzucając koncepcje Heinricha

i drugiej grupy (*Reichsdeutsch i Volksdeutsch*) zaliczano osoby z pełnymi prawami obywatelstwa niemieckiego. Grupę trzecią i czwartą przeznaczono dla osób przewidzianych do niemiecczenia. Ludność kaszubską w swej większości przeznaczono do grupy trzeciej i w tym celu podjęto usilne zabiegi propagandowe, zachęcające do rejestracji i nabywania grupy. Większość Kaszubów nieugięcie trwała przy polskości i nie była zainteresowana wpisem, o ile dotychczas nosił on znamiona dobrowolnej deklaracji. Sytuacja zmieniła się w lutym 1942 roku, kiedy Heinrich Himmler podjął decyzję o uznaniu mieszkańców ziem wcielonych za ludność niemiecką. Posunięcie to podyktowane było chęcią przyspieszenia procesu germanizacji jak i koniecznością pozyskiwania kaszubskiego rekruta. Odtąd wpis na listę miał charakter przymusowy, a wszelki opór spotykał się z najsurowszymi represjami włącznie z osadzeniem w obozach koncentracyjnych²¹. Mimo iż Kaszubi w swej większości zostali wpisani na listę narodową, to nigdy nie wyrzekli się polskości, do końca wojny zachowując patriotyczną postawę, czego dowodem były chociażby liczne dezercje z Wehrmachtu, przechodzenie na stronę zachodnich aliantów, czy też zasilaanie pomorskich oddziałów partyzanckich.

Wpis do trzeciej grupy NLN dotyczył w zasadzie od 50 do 70% populacji powiatów kaszubskich²². Wedle pierwotnych założeń osoby te powinny znaleźć się na terenie tzw. starej Rzeszy, ponieważ tylko tam mogły być poddane dalszemu procesowi germanizacji. W rzeczywistości z uwagi na brak możliwości przesiedlenia, osoby te najczęściej pozostawały w rodzinnych lub sąsiednich miejscowościach. Wpis na listę nie uchronił jednak kaszubskich rolników przed utratą praw własności do swych gospodarstw. Szczęśliwi wciąż mogli je zamieszkiwać, ale jedynie w charakterze siły roboczej, zdani na łaskę lub niełaskę nowych niemieckich właścicieli²³.

System opisanych powyżej stosunków narodowościowych i sytuacji panującej na wsi kaszubskiej miał miejsce aż do zakończenia okupacji niemieckiej, która nastąpiła w lutym i marcu 1945 roku wraz z nadejściem sowieckiej i polskiej armii²⁴. W najnowszej regionalnej historiografii okres ten jednak nazywa

Himmlera dążącego początkowo do uczynienia z Kaszub odrębnego narodu, skupionego w granicach niewielkiego buforowego państewka. (Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 149).

²¹ Chcąc bliżej poznać konsekwencje społeczne na Kaszubach po wprowadzeniu NLN, należy sięgnąć do prac: G. Górski, *Ludność Pomorza Gdańskiego wobec Niemieckiej Listy Narodowościowej w latach 1942-1943 w świetle raportu emisariusza Delegatury Rządu RP na Kraj*, ZH 1999, z. 2, s. 135 i n.; T. Bolduan, *Nie dali się złamać: spojrzenie na ruch kaszubski 1939-1995*, Gdańsk 1996, s. 9-10.

²² C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 162.

²³ B. Hajduk, *Kartuzy i powiat...*, s. 177-178.

²⁴ Inaczej sytuacja wyglądała w powiecie morskim, w którego granicach znajdował się

się bardzo słusznie mianem „klęski wyzwolenia” lub „klęską pookupacyjną wsi gdańskiej”²⁵. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że „wyzwoleńcza” armia spod znaku czerwonej gwiazdy okazała się skrajnie niebezpieczna dla rdzennych mieszkańców opisywanego regionu²⁶. Powszechny strach mieszkańców przed czerwonarmistami miał miejsce jeszcze zanim ci po raz pierwszy pojawili się na kaszubskiej ziemi. Źródłem tych destrukcyjnych emocji były rozprzestrzeniające się w gnieniu oka informacje, plotki i pogłoski na temat brutalnych zachowań „wyzwoleńczej” armii²⁷, działającej zwłaszcza na Warmii, Mazurach,

okupowany przez wojska niemieckie Półwysep Helski. Tutaj kapitulacja niemieckiej czterdziestotysięcznej załogi nastąpiła dopiero 9 maja 1945 r. Od połowy marca do pierwszych dni maja tereny przybrzeżne powiatu stały się bezpośrednim przedpolem walk o Hel. Radziecka komendantura wojenna zdecydowała o tymczasowym wysiedleniu ludności, zamieszkującej pas przybrzeżny o szerokości 10 km. Po zakończeniu działań militarnych wysiedlonym zezwolono na powrót. Wrócili oni jednak do zniszczonych i rozgrabionych domów i gospodarstw, co znacznie pogorszyło już i tak dramatyczną sytuację bytową. (APG, Starostwo i PRN, 37/647, Protokół z drugiego zebrania Powiatowej Rady Narodowej, Wejherowo 29 V 1945 r., k. 9; APG, Starostwo i PRN, 37/1, Sprawozdanie z działalności starostwa morskiego, Wejherowo 2 V 1945 r., k. 11; S. Fikus, *Historia wsi Luzina i okolic w latach 1871-1985*, Gdańsk 1992, s. 186; A. Patok, *Opowieść o Albercie Patočku – gburze i strażaku ze Strzelna*, „Zapiski Puckie”, t. 7, 2008, s. 49; *Wojska radzieckie wkraczają na Hel*, „Dziennik Bałtycki”, 9 V 1949, nr 78.) Na temat działań wojennych na Pomorzu Gdańskim w początkach 1945 r. patrz też w: H. Stańczyk, *Sytuacja wojskowa na Pomorzu w pierwszych dniach lutego 1945 roku*, w: *Działania militarne na Pomorzu*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2001, s. 249-268; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967, s. 220 i n.; Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*, Gdańsk 1991; B. Hajduk, *Tragiczny rok 1945*, w: *Historia Gdańska*, t. 4: 1920-1945, red. E. Cieślak, Sopot 1999; E. Jadziak, *Walki Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego o wyzwolenie ziem północnych i zachodnich w 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1974, nr 71.

²⁵ Te jakże trafne określenia pojawiają się w następujących pracach: B. Okoniewska, *Problemy osadnictwa rolnego w województwie gdańskim na tle innych regionów Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945-1950*, „Słupskie Studia Historyczne”, t. 3, 1993, s. 42-43; C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 221 i n.

²⁶ Polski oficer 1 Brygady Panczernej im. Bohaterów Westerplatte w następujący sposób opisał działalność sowiektów wkraczających na teren Pomorza Gdańskiego: „Północny front składał się ze zdziczałych oddziałów, które leżały w okopach kampanii fińskiej – bez urlopu, bez kobiet, kontaktu z rodziną i cywilizacją – lub po dwóch latach wydostały się z leningradzkiego kotła. A że na niemieckich ziemiach wszystko im było wolno, więc jak drapieżniki wypuszczone z klatek rzucali się na wszystko, co się dało osiąść, gwałcili kobiety publicznie, zbiorowo, na ulicy, wyciągali z domów dziewczęta dla swoich dowódców, pili do nieprzytomności i tańczyli przy ogniskach, które palili w mieszkaniach eleganckimi meblami”. (Cyt. za: G. Berendt, *Krokowa i okolice...*, s. 123).

²⁷ O strachu ludności polskiej przed Armią Czerwoną obszernie pisze M. Zaremba, *Jak nie urok, to...* *Strach przed czerwonarmistami 1944-1947*, w: *W objęciach wielkiego brata. Sowietci w Polsce 1944-1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 235-262; J. Wróbel, *Wyzwoliciele czy okupanci? Żołnierze sowieccy w Łódzkiem 1945-1946*, „Biuletyn IPN”, 2001, nr 8, s. 41 i n.

okolicach Torunia i Bydgoszczy, gdzie Polacy, rdzenni mieszkańcy tychże ziem często na równi z Niemcami padali ofiarą gwałtów, pobić, zabójstw i rabunków²⁸. Tych czynów dopuszczali się zazwyczaj pijani „krasnoarmiejcy”²⁹. Oficerowie zwykle, choć nie zawsze, to jednak przyzwalali na tego rodzaju ekscesy zdemoralizowanych wojną podwładnych, pałających żądzą brutalnej zemsty i odreagowania wojennej traumy. Sowieccy dowódcy, ani tym bardziej prości szeregowcy często nie zastanawiali się nad tożsamością swych potencjalnych ofiar, bezrefleksyjnie kwalifikując wszystkich mieszkańców terenów wcielonych do Rzeszy do przedstawicieli niemieckiego narodu. Sytuacja ta była typowa dla regionów niedawnego pogranicza polsko-niemieckiego, do których niewątpliwie należały także i Kaszuby³⁰.

Sytuację miejscowej ludności w okresie „wyzwolenia” pogarszał brak instytucji publicznych, które mogłyby choćby w minimalnym stopniu zapanować nad ogólnym chaosem³¹. Ten stosunkowo krótki okres z powodzeniem wykorzystywali rozbójnicy i szabrownicy, którzy nie bacząc na ludzką krzywdę i ogromną biedę, pragnęli szybko się wzbogacić³².

²⁸ Tragicznemu w skutkach „wyzwoleniu” na Kaszubach poświęcił nieco miejsca Bolesław Jażdżewski w opublikowanych wspomnieniach. Tak napisał o sowieckich żołnierzach: „Jaż tu narôz pòrã dniah zaroiło sã òd Rusków. Gdzie sã człowiek nie wëkrącył, wszarze bëlë ruszci żòłnérze: w checzach, w stodole, w chłëwach, na òbòrze. Nas, całã familiã zagnelë w jednã jizbã. A ne drëdzë jizbë zajãło wojsko. Gòspòdarzëlë jak na swòjim. Më ni mielë nic do gòdci. W kùchni gòtowelë so jedzenié, a nas tam nie wpùszcziwelë. W jizbë naznòszelë słomë i na ni lezëlë. Tëż szafë pòprzewòcelë, żebë na nich leżec jak na łòżku. Tata z mëmã jaż krãcëlë głowama i gòdelë: »Czë ti Ruscë sã zdzëczãli?« Bò robilë wszystko jak nienormalny lëdze”. (Cyt. za: B. Jażdżewski, *Wspomnienia kaszubskiego „gbura”*, Gdańsk 1999, s. 148.)

²⁹ W sprawozdaniach sytuacyjnych sporządzonych przez grupy operacyjne Polskiej Partii Robotniczej z terenu „wyzwalanego” województwa pomorskiego czytamy: „Armia Czerwona wkracząc do powiatu i miasta była przekonana, że wkracza już do Prus, do Niemiec, że tu wszystko niemieckie”. (Cyt. za: W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45 – 1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie*, Bydgoszcz 2000, s. 108).

³⁰ Tak pisał o pierwszych dniach „wyzwolenia” Tadeusz Bolduan: „Wojska radzieckie potraktowały Kaszubów jak Niemców i zaczęły swoje frontowe rządy od gwałcenia kobiet, rabunków i wywożenia Kaszubów, Kociewiaków i innych Pomorzan w głąb Związku Radzieckiego. W pojedynczych przypadkach zabijano ludzi, gdy stawali w obronie gwałconych żon i córek lub własnego mizernego dobytku. W dniach wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej zaczęła się od nowa walka o przetrwanie, przynajmniej pierwszych ciężkich dni, w których przez Kaszuby przewały się frontowe oddziały, często azjatyckie, pozbawione elementarnej dyscypliny wojskowej. Nikt zresztą nie uświadomił żołnierzom, że znajdują się na terenach polskich i wśród Polaków”. (Cyt. za: T. Bolduan, *Nie dali się...*, s. 27; Patrz też W. Zaczek, *Kaszubi*, Wejherowo 2017, s. 327 i n.).

³¹ Więcej na ten temat pisze M. Zaremba, *Wielka Trwoga...*, s. 99.

³² G. Berendt, *W Polsce Ludowej*, w: *Dzieje Krokowej...*, s. 205.

Brutalne działanie „wyzwoleńczej” armii w stosunku do Niemców można oczywiście próbować zrozumieć, lecz na pewno nie usprawiedliwiać, tym bardziej, że w podobnej skali dotknęło ono lwią część kaszubskiej populacji, która do końca zachowała wierność wobec narodu polskiego, a nierzadko aktywnie włączyła się w walkę z niemieckim okupantem, uprzednio dezertując z jednostek Wehrmachtu lub w ogóle nie zgłaszając się do miejsc poboru. Zarówno ci ludzie, jak i ich najbliższe rodziny, w tym kobiety i dzieci, doświadczyły zasygnalizowanych powyżej aktów bezmyślnego terroru³³. Na Kaszubach do końca 1945 roku to właśnie maruderzy Armii Czerwonej byli sprawcami większości przestępstw o charakterze kryminalnym, a więc rozbojów, kradzieży, gwałtów, zabójstw, napaści i zakłócania spokoju publicznego³⁴. Milicja Obywatelska z uwagi na dość niewielką i nieprofesjonalną kadrę nie była w stanie zapewnić mieszkańcom wsi poczucia bezpieczeństwa, z czego doskonale zdawały sobie sprawę władze wojewódzkie. Z tej przyczyny we wrześniu 1945 roku wojewoda gdański Mieczysław Okęcki podjął decyzję o utworzeniu Wiejskiej Straży Porządkowej. Członkami tej paramilitarnej formacji zostali chłopscy ochotnicy, uzbrojeni tylko w pałki i latarki. Ich wartość bojowa była bardzo niewielka i nie przyczyniła się do znaczącej poprawy bezpieczeństwa w regionie³⁵. Niektórzy chłopcy nie czekali na formalne rozporządzenia władz i postanowili sami zadbać o własne bezpieczeństwo i już w marcu 1945 roku organizowali własne straże, strzegąc swych zagrod przed przestępcami³⁶.

Armia Czerwona niemal natychmiast po zajęciu powiatów kaszubskich budowała tymczasową wojskową administrację w postaci powiatowych, miejskich i zakładowych komendantur wojskowych, których formalnym zadaniem było utrzymywanie względnej porządku i stabilizowanie sytuacji na podle-

³³ Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*; D. Czerwiński, *Wojska sowieckie w powiecie gdańskim w latach 1945-1947*, w: *Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944-1993. Studia i szkice*, red. K. Filip, M. Golon, Borne Sulino – Bydgoszcz – Gdańsk 2014, s. 113 i n.

³⁴ W statystykach Komend Powiatowych MO przestępstwa kryminalne dokonane przez żołnierzy sowieckich sięgały 60 – 70% wszystkich odnotowanych. (Patrz w: M. Hinc, *Rok pierwszy. Milicja Obywatelska powiatu morskiego w 1945 roku*, „Zapiski Puckie”, 2014, nr 13, s. 164 i n.; IPN GD, 387/62, Opis najważniejszych wydarzeń na terenie powiatu morskiego za czas od 1 V 1945 r. do 31 XII 1945 r., Wejherowo, 8 I 1946 r., k. 109 – 113; IPN GD 05/54 t. 35, Raporty sytuacyjne MO z powiatu kartuskiego za 1945 r.; IPN GD 05/54 t. 39, Sprawozdania MO za 1945 r. w powiecie kościerskim; IPN GD 05/54 t. 52, Sprawozdania MO w powiecie bytowskim za lata 1945–1946; IPN GD 00206/1, Meldunki dot. sytuacji społeczno-politycznej KPMO Bytów za lata 1945–1947).

³⁵ APG, UWG, 1164/89, Rozporządzenie wojewody gdańskiego o powołaniu Wiejskiej Straży Porządkowej, Gdańsk 25 VII 1945 r., k. 183.

³⁶ Takie straże zawiązały się m. in. w Luzinie, o czym pisze S. Fikus, *Historia wsi Luzina i okolic w latach 1871–1985*, Gdańsk 1992, s. 187.

głym sobie terenie. W kręgu ich zainteresowań było też życie społeczno-polityczne i gospodarcze. Komendantury ściśle współdziałały też z funkcjonariuszami kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” i NKWD, które zajmowały się m.in. wyłapywaniem, a następnie deportowaniem ukrywających się zbrodniarzy hitlerowskich i funkcjonariuszy niemieckiego aparatu partyjno-państwowego w głąb ZSRR³⁷. Niestety, ofiarą tej swoistej penetracji terenu padli też zwykli mieszkańcy, posiadający legitymacje świadczące o przynależności do III grupy NLN. Według ustaleń Mirosława Golona stanowili oni od 80 do nawet 90% wywiezionych. Szczególnemu zainteresowaniu NKWD i UB podlegali również członkowie pomorskiej partyzantki i konspiracji niepodległościowej³⁸. Kilka tysięcy takich osób z terenu Kaszub³⁹ zostało przez sowietów potraktowanych jak Niemcy, a więc zostali zatrzymani, wykorzystani do niewolniczej pracy na rzecz armii i co gorsza deportowani do Związku Radzieckiego⁴⁰. Tam jako więźniowie pracowali w skrajnie trudnych warunkach bytowych, w łagrach, kołchozach, sowchozach, kopalniach i lasach. Polskie władze często bezskutecznie dopominały się o swych obywateli⁴¹. Niektórzy nie przeżyli tułaczki⁴², inni

³⁷ E. Koko, *Okres PRL 1945 – 1989*, w: *Dzieje Kartuz...*, s. 234-236.

³⁸ G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945-1947*, Warszawa 2003, s. 77 i n.; A. Gąsiorowski, *W dniach wojny 1939...*, s. 518; D. Nawrot, *Represje wobec ludności Pomorza w latach 1939-1948*, „Przegląd Morski”, 1992, nr 1, s. 83 i n.

³⁹ Mirosław Golon ustalił, że liczba Polaków aresztowanych przez NKWD od stycznia do kwietnia 1945 r. z terenu przedwojennego województwa pomorskiego wyniosła najprawdopodobniej od 15,5 do 16 tys. osób. (M. Golon, *Polityka radzieckich władz...*, s. 83.)

⁴⁰ Patrz też J. Wolski, *Deportacje polskiej ludności autochtonicznej z Pomorza Zachodniego w r. 1945 do obozów w ZSRR i jej losy*, w: *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: Internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939-1956. Stan badań i postulaty badawcze*, Gdańsk 1991, s. 49-59; K. Ciechanowski, *Losy Polaków z Pomorza – jeńców oraz dezertersów z Wehrmachtu na stronę Armii Czerwonej w latach drugiej wojny światowej*, w: tamże, s. 77-91; A. Gąsiorowski, *Represje NKWD wobec członków ruchu oporu po zajęciu Pomorza przez wojska radzieckie w 1945 roku*, w: tamże, s. 93-119; B. Reszka, *Czas zła*, Rumia–Borowy Młyn 2013, s. 162-183; tenże, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939-1948*, Rumia – Borowy Młyn 2005.

⁴¹ Pewien przełom w sprawie nastąpił za sprawą Antoniego Alstera, kierownika pomorskiej Grupy Operacyjnej PPR i pełnomocnika rządu przy dowództwie II Frontu Białoruskiego. Wiosną 1945 r. Alster komunista z Podkarpacia był bez wątpienia jednym z najważniejszych funkcjonariuszy partyjnych na Pomorzu Gdańskim przede wszystkim ze względu na jego dość rozbudowane kontakty z dowódcami wojsk sowieckich. Zarówno on, jak i wielu urzędników i osadników przybywających na Pomorze nie do końca rozumiał niuanse i skutki polityki germanizacyjnej (osoby z III grupą darzył pogardą i nieufnością) to jednak niepokoiło go ogalać regionu z osób najbardziej produktywnych i szczególnie potrzebnych w okresie powojennej odbudowy. Inicjatywę w sprawie konieczności powrotu niesłusznie deportowanych mieszkańców Pomorza podjęto podczas konferencji wojewódzkiej KW PPR w Bydgoszczy 7 kwietnia 1945 roku. W tej kwestii Alster porozumiewał się również z Jakubem

po kilku miesiącach, a nawet latach wreszcie powrócili do kraju, do rodzin⁴³. Na zawsze jednak pozostało w nich poczucie niezrozumienia, świadomość wyrządzonej krzywdy, a wreszcie wstręt do wszystkiego co sowieckie, komunistyczne⁴⁴. Do tego doliczyć należy trwały uszczerbek na zdrowiu zarówno psychicznym, jak i fizycznym. Wszystko to sprawiało, że mieszkańcy Kaszub darzyli Sowietów coraz większą nienawiścią⁴⁵.

W świetle najnowszych badań nie ulega wątpliwości, że tak ogromna skala „wadliwie” przeprowadzonej akcji „oczyszczania zaplecza frontu” przez Sowietów wynikała w pewnej mierze z autentycznej nieznamośności stosunków narodowościowych i specyfiki okupacyjnej Pomorza Gdańskiego⁴⁶. Ta niewiedza była charakterystyczna również dla osadników i urzędników przybywających na Pomorze z innych regionów kraju. Po drugie, Sowietci chętnie pozbywali się

Bermanem. Działania te przyniosły pewne rezultaty, bowiem już w czerwcu 1945 r. w centrali NKWD zapadły pierwsze decyzje w sprawie zwolnienia Pomorzaków. Ostatni znaczniejszy transport tej ludności dotarł z terenu ZSRR na Pomorze w październiku 1947 roku. (M. Golon, *Polityka radzieckich władz...*, s. 178-184).

⁴² Jak również ustalił Mirosław Golon, spośród deportowanych z powiatu tczewskiego, kartuskiego, morskiego i kościerskiego zaginęło co najmniej kilkaset osób. Starosta kościerski pod koniec 1946 r. zauważył, że około 300 osób mieszkańców powiatu nie powróciło z sowieckiej tułaczki. Osoby te najprawdopodobniej zginęły w czasie transportu lub podczas pobytu w Związku Radzieckim. Ich losy nadal pozostają nieznanne. (Tamże, s. 186; Patrz też W. Jastrzębski, *W dalekim obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990).

⁴³ M. Golon, *Polityka radzieckich władz...*, s. 178 i n.

⁴⁴ E. Cysewski, *Był taki czas, kiedy las był moim domem...*, Gdańsk 1984.

⁴⁵ AAN, MAP, 199/52, Sprawozdanie sytuacyjne dla Ministerstwa Administracji Publicznej za październik 1945 r., Gdańsk 17 XI 1945 r., k. 4.

⁴⁶ Stan wiedzy oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, a także funkcjonariuszy NKWD dotyczący konsekwencji polityki narodowościowej niemieckiego okupanta na terenie Pomorza Gdańskiego próbuje wyjaśnić Marzena Kujot. Badaczka, która wskazuje, że „Władze radzieckie dysponujące wywiadem i mające dostęp do powszechnej na Zachodzie wiedzy o niemieckiej polityce narodowościowej, mając kontakty z polską partyzantką, a przede wszystkim informacje uzyskane od wziętych do niewoli Pomorzaków i Ślązaków, musiały znać rzeczywistą sytuację na Pomorzu czy na Górnym Śląsku”. Istniał jednak pewien dysonans. Jednocześnie bowiem autorka przekonuje, że wiedza ta wcale nie musiała być powszechna nawet wśród sowieckich generałów. Gen. Łagunow pełniący funkcję zastępcy dowódcy II FB jako jeden z uczestników toruńskiej konferencji odbytej w marcu 1945 r. nie potrafił zrozumieć zastanej na miejscu sytuacji. Protokolant dokumentujący przebieg tegoż zebrania zanotował pewne spostrzeżenie: „Z rozmów wynikało, że gen. Łagunow słabo orientuje się w stosunkach narodowościowych. Między innymi generał uważał, że Pomorze było ziemią niemiecką, która dopiero po oswojeniu zostanie zasiedlona przez Polaków”. (Cyt. za: M. Kujot, *Deportacje ludności z obszaru byłego Okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie do obozów pracy przymusowej w ZSRR w 1945 r. Stan badań i postulaty badawcze*, „Rocznik Gdański”, t. 58, 1998, s. 55).

z tych terenów lokalnych działaczy niepodległościowych, liderów politycznych i po prostu przeciętnych Polaków i Kaszubów, którzy mogli stanowić jakąkolwiek przeszkodę w budowaniu uzależnionej od ZSRR powojennej Polski. Po trzecie, Związek Sowiecki potrzebował mnóstwa rąk do pracy w celu odbudowy własnej, zniszczonej wojną gospodarki⁴⁷. W rezultacie tych działań w pierwszych powojennych miesiącach i latach pomorska gospodarka została pozbawiona kilkunastu tysięcy osób zdolnych do pracy, wśród nich byli też rolnicy oraz wykwalifikowani wiejscy rzemieślnicy i urzędnicy.

Armia Czerwona, wypierając wojska niemieckie z powiatów kaszubskich, równocześnie zajmowała obiekty gospodarcze niezbędne dla jej funkcjonowania i bieżącej aprowizacji⁴⁸. Szczególne znaczenie miały dla niej zakłady przemysłu rolno-spożywczego, majątki ziemskie, lasy i gospodarstwa rolne. Precyzyjne określenie, które z wyszczególnionych powyżej obiektów zostały zajęte jest niezwykle trudne lub nawet niemożliwe, ponieważ w zachowanej i przebadanej przeze mnie dokumentacji partyjnej i administracyjnej nie zachowały się takie informacje.

Bez wątpienia jednak stwierdzić należy, że i w powyższym kontekście gospodarka rolna Pomorza, a w tym oczywiście Kaszub, po raz kolejny musiała ponieść katastrofalne skutki polityki narodowościowej niedawnego okupanta. Jak już wielokrotnie wspomniano, dowództwo „wyzwoleńczej” armii nie rozumiało lub po prostu z przyczyn pragmatycznych nie chciało zrozumieć specyfiki regionu pogranicza. Dominujące okazało się przekonanie, iż zajmowany teren jest rdzennie niemiecki i tak też powinien być traktowany. Z tej przyczyny sowieci bez skrupułów zajmowali gospodarstwa i obiekty rolne, należące do Polaków i Kaszubów (i oczywiście do Niemców) „skalanych” przynależnością do NLN. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się duże, poniemieckie majątki ziemskie, które bezlitośnie eksploatowano, rozkradano i niszczone, szybko doprowadzając je do stanu kompletnej ruiny⁴⁹.

Tego typu działalność nie tylko przyczyniała się pogłębiania gospodarczej katastrofy opisywanego regionu, ale też stała na przeszkodzie dwóm strategicznym polityczno-społecznym inicjatywom, mianowicie nacjonalizacji i parcelacji wielkiej własności ziemskiej oraz akcji wysiedleńczo-osadniczej. Władze terenowe były zobligowane do wykonania obu tych przedsięwzięć, do których

⁴⁷ Patrz też M. Golon, *Deportacje ludności cywilnej z krajów Europy Środkowo-Wschodniej do obozów pracy GZdsWiI NKWD ZSRR w latach 1944-1945*, „Balcanica Posnaniensia”, t. 11/12, Poznań 2001, s. 231 i n.

⁴⁸ K. Sławski, *Lokalne elity polityczne po II wojnie światowej na przykładzie Wejherowa (lata 1945-1948)*, w: *Z dziejów kultury Pomorza XVIII-XX wieku*, t. 4, red. J. Borzyszkowski, L. Molendowski, Gdańsk 2010, s. 282-283.

⁴⁹ G. Baziur, *Armia Czerwona...*, s. 235 i n.

zobowiązywał ich dekret o reformie rolnej PKWN z 6 września 1944 roku⁵⁰, a także akt wykonawczy, jakim było rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z 1 marca 1945 roku. Przejęcie własności niemieckiej wynikało wprost z kilku punktów dekretu. Zgodnie z treścią dokumentu na cele reformy rolnej przekazano m. in. nieruchomości ziemskie „będące własnością obywateli Rzeszy Niemieckiej, nie-Polaków i obywateli polskich narodowości niemieckiej” i „będące własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, za dezercję lub uchylanie się od służby wojskowej, za pomoc udzieloną okupantom ze szkodą dla Państwa lub miejscowej ludności względnie za inne przestępstwa, przewidziane w dekreście PKWN z 31 sierpnia 1944 r. (o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego)⁵¹.

Wśród pomorskich polityków charakterystyczna była zgodność co do konieczności ostatecznego zlikwidowania oddziaływania „szkodliwego” niemieckiego żywołu w sektorze gospodarki rolnej na Pomorzu. Plany te najdobitniej wyrażono podczas pierwszego zebrania członków i sympatyków PPR w Grudziądzu w marcu 1945 roku. Obecny tam instruktor KC PPR por. Aleksander Marczak stwierdził: „Parcelując majątki i ziemie poniemieckie, zaspokajamy pęd chłopstwa polskiego do ziemi oraz przyspieszamy odbudowę państwa. Cały niemiecki stan posiadania na Pomorzu to zrabowane dobro nasze, dobro polskie. Dlatego też w naszej demokratycznej Polsce ani piędź ziemi nie pozostanie w rękach niemieckich. Chłop polski będzie pełnoprawnym właścicielem ziemi”⁵². Dzień wcześniej podobny kierunek przemian pomorskiej wsi wyznał wicewojewoda pomorski, wyraził to następującymi słowami: „Przydział ziemi dla chłopca polskiego i to bez względu na to z jakich stron Polski on pochodzi da nam pewną gwarancję całkowitego wytepienia niemczyzny na Pomorzu”⁵³. Kilka dni później równie dobitne deklaracje pojawiły się podczas podobnych zebrań w poszczególnych powiatach utworzonego 30 marca 1945 roku województwa gdańskiego. Choć dziś te słowa brzmią nieco złowieszczo, to w badanym okresie postulat „odniemczenia Pomorza”, a tym samym repolo-

⁵⁰ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz. U. 1945, nr 3, poz. 13.

⁵¹ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006, s. 16.

⁵² Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], KC PPR, 295/XII-38, Sprawozdanie z pierwszego zebrania członków i sympatyków PPR – u odbytych w domu Polskiej Partii Robotniczej, Grudziądz 27 III 1945 r., k. 10.

⁵³ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej [dalej: MAP], 199/106, Protokół z drugiego zjazdu prezydentów miast wydzielonych, starostów, komisarzy ziemskich, pełnomocników do spraw reformy rolnej, przedstawicieli partii politycznych oraz związków zawodowych, Bydgoszcz 22 III 1945 r., k. 69.

nizacji regionu nie budził chyba sprzeciwu żadnej opcji politycznej, a spotykał się wręcz z wyraźną aprobatą czy też żądaniem społeczeństwa polskiego, zwłaszcza że dla tego pochodzącego ze wschodnich województw byłej II RP trzeba było znaleźć nowy dom w zachodnich i północnych regionach kraju. Oczekiwania społeczno-polityczne dopełniały postanowienia mocarstw, mówiące o konieczności wysiedleń ludności niemieckiej przebywającej na terenie Polski w jej nowych powojennych granicach. W ślad za nimi szły uregulowania krajowe i oparte na nich instrukcje tworzone w poszczególnych i specyficznych na swój sposób regionach⁵⁴.

Plan skutecznego i trwałego „odniemczenia” Pomorza wymagał uruchomienia znacznych środków finansowych, powołania kompetentnych instytucji, a przede wszystkim zaangażowania armii urzędników rozumiejących specyfikę Kaszub i potrafiących skutecznie rozwiązywać problemy, które niosło z sobą to olbrzymie przedsięwzięcie. Chcąc sprostać wyzwaniu, państwo polskie w pierwszej kolejności zażądało od społeczności kaszubskiej czegoś, co było powodem do jej kolejnego już upokorzenia, mianowicie udowodnienia swej polskości⁵⁵.

Wojewoda gdański, który nie dysponował przepisami wykonawczymi do dekretu z lutego 1945 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów i z uwagi na nieuregulowaną sytuację osób wpisanych na NLN, już w kwietniu zdecydował o wydaniu instrukcji dla starostów i prezydentów miast. Na podstawie tego dokumentu władze terenowe mogły przyjmować od osób wpisanych do III i IV grupy NLN deklaracje polskości. Były to tylko tymczasowe rozwiązania prawne. Ostateczne rozwiązanie tej palącej kwestii regulowała ustawa z maja 1945 roku. Jej treść została rozpowszechniona na terenie województwa w kolejnym miesiącu⁵⁶. Osoby, które do wybuchu wojny były obywatelami polskimi, a podczas okupacji zostały zmuszone do podpisania Listy Narodowej, a chcąc odzyskać pełnię praw obywatelskich, musiały dobrowolnie poddać się procedurze rehabilitacji na drodze sądowej lub administracyjnej. Ci, którzy przed wybuchem wojny mieszkali na terenie Rzeszy lub WMG, przechodzili bardziej skomplikowaną procedurę, bowiem swe przywiązanie do polskości musieli udowodnić podczas weryfikacji⁵⁷. Choć powyższe przepisy w miarę precyzyjnie określały możliwość uzyskania pełnych praw obywatelskich przez badaną społeczność to tylko teoretycznie problem można było uważać za rozwiązany.

⁵⁴ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 158-159.

⁵⁵ Patrz też S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012.

⁵⁶ M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Słupsk 1998, s. 123.

⁵⁷ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 161.

Na Pomorzu Gdańskim od pierwszych dni „wyzwolenia” istniał przecież problem ogromnego i niekontrolowanego, a tym samym nieewidencjonowanego przepływu zarówno polskiej, jak i niemieckiej ludności. Do swych kaszubskich domostw powracali zdemobilizowani żołnierze, wysiedleni, robotnicy przymusowi. Osoby, wobec których często przez kilka miesięcy toczyły się postępowania rehabilitacyjne i weryfikacyjne, tymczasowo zostały pozbawione pełni praw publicznych i własnościowych, co sprawiało, że precyzyjne określenie możliwości osadniczych poszczególnych powiatów było bardzo trudne. Ziemie kaszubskie opuszczały transporty z ludnością niemiecką, zarówno tą przybyłą tu podczas wojny, jak i tą mieszkającą tu od pokoleń. Wszystkiemu przyglądali się kaszubszy rolnicy zatroskani o przywrócenie pełni praw obywatelskich. W ich przekonaniu deportacja pierwszej z wymienionych grup ludności niemieckiej była aktem koniecznej dziejowej sprawiedliwości, jednak co do drugiej zdania były podzielone. Ci, którzy w okresie okupacji w jakikolwiek sposób zaangażowali się w zbrodniczą politykę nazistowskiego państwa oczywiście nie mogli liczyć na sympatię kaszubskich sąsiadów. W obliczu powojennego wysiedlenia znaleźli się jednak i ci, którzy byli wolni od tego rodzaju ciężaru i zachowali się przyzwoicie. W oczach Kaszubów z którymi łączyły ich bliskie relacje sąsiedzkie, a niekiedy i rodzinne, byli traktowani jako „swoi”, którzy niczym nie zawinili i nie zasłużyli na to, by być postrzegani jak nazistowscy zbrodniarze. W ówczesnych politycznych realiach tego rodzaju sentymenty nie miały jednak żadnego znaczenia⁵⁸.

Możliwości osadnictwa rolnego w dawnych powiatach kaszubskich były zależne od liczby poniemieckich gospodarstw rolnych. Te stanowiły mniej więcej 10% w każdym z nich. Wojewódzki Komitet Osiedleńczy w Gdańsku, ustalając plan osadnictwa dla tych powiatów (kościerski, kartuski, morski), określił, iż 55% gospodarstw poniemieckich winna być przeznaczona na potrzeby repatriantów z byłych Kresów Wschodnich, 30% dla przesiedleńców ze wschodnich i centralnych województw kraju, resztę, tj. zaledwie 15% zamierzano oddać na cele osadnictwa wewnętrznego⁵⁹. Planu tego w powyższych wskaźnikach nigdy nie zrealizowano z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze, na terenie tzw. dawnych powiatów kaszubskich istniał znaczny odsetek gospodarstw zniszczonych przez działania wojenne. Problem ten dotyczył również gospodarstw poniemieckich. Posługując się przykładem powiatu morskiego, stwierdzić należy, iż spośród nieco ponad 800 gospodarstw uchodzących za poniemieckie i przeznaczonych dla osadników jedynie 356 nie było zniszczo-

⁵⁸ Patrz też C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 150-160.

⁵⁹ APG, KW PPR, 2598/85, Sprawozdanie z zebrania Komitetu Osiedleńczego, Gdańsk 14 IX 1945 r., k. 81.

nych w wyniku działań wojennych⁶⁰. Ta sytuacja znacznie redukowała potencjał osadniczy powiatu, a tym samym zmniejszała zainteresowanie osadników.

Zanim jednak ci pojawili się na Kaszubach, opuszczone gospodarstwa nie mogły pozostać bez opieki. Urzędy Ziemskie osadzały na nich tymczasowych administratorów, rekrutujących się spośród miejscowych, którzy musieli je niezwłocznie opuścić z chwilą przybycia osadnika. Wedle licznych sprawozdań powiernicy często nie mieli zamiaru wywiązywać się z tego obowiązku. Przez nawet kilkumiesięczny pobyt w tych zagrodach przyzwyczajali się do nich, uznawali za swoje, a nowych gospodarzy traktowali jak intruzów. Często też maksymalnie eksploatowali lub wręcz doszczętnie łupili powierzone im mienie⁶¹.

Chłopi, którzy po długich miesiącach zostali wreszcie pozytywnie zweryfikowani, mogli powrócić na gospodarstwa, które częstokroć były już zakwalifikowane jako poniemieckie, a więc ujęte również w regionalnym planie osadniczym. Sytuacja ta prowadziła do licznych paradoksów, ponieważ prawowici właściciele tych nieruchomości rolnych, uzyskawszy pełnię praw obywatelskich i własnościowych, powracali do nich, na miejscu zastając osadników, którzy musieli je niezwłocznie opuścić i szukać nowego rolniczego warsztatu pracy.

Miejscowi rolnicy mieli stanowić najmniejszą grupę osadników, tymczasem stało się inaczej. To właśnie oni tuż po opuszczeniu gospodarstw przez Niemców szybko je zasiedlali i zagospodarowywali. Przewaga tych chłopów polegała też na tym, że dobrze znali lokalne uwarunkowania glebowe i klimatyczne. Nie musieli też pokonywać setek kilometrów w celu poszukiwania nowego domu. Najczęściej pochodzili oni z sąsiednich wiosek i powiatów i mogli korzystać z materialnego wsparcia swych rodzin. W przeciwieństwie do osadników zewnętrznych nie musieli zmagać się z piętnem „obcości”⁶².

Tu dotykamy sprawy niezwykle istotnej. Przesiedleńcy i repatrianci przybywający na teren dawnych powiatów nie mogli liczyć na ciepłe przyjęcie ze strony

⁶⁰ APG, Państwowy Urząd Repatriacyjny [dalej: PUR], 1167/546, Sprawozdanie Rejonowego Inspektoratu PUR w Wejherowie dla Oddziału PUR w Gdańsku, Wejherowo 14 IX 1945 r., k. 83.

⁶¹ Ludwik Zieliński, który zajmował się problematyką reformy rolnej i osadnictwa w województwie gdańskim, już w latach sześćdziesiątych wyprowadził następujący wniosek: „Ludność miejscowa, a przede wszystkim tymczasowi administratorzy gospodarstw poniemieckich, ustosunkowali się do przybyszów bardzo nieprzychylnie. Uważali oni bowiem, że gospodarstwa poniemieckie winny im być przydzielone na stałe, a repatrianci i przesiedleńcy powinni ich zdaniem, zostać skierowani na Ziemię Odzyskane. Wychodząc z tego założenia, nie chcieli oni dopuścić ludności napływowej na przydzielone im gospodarstwa”. (Cyt. za: L. Zieliński, *Przemiany społeczno-gospodarcze w rolnictwie województwa gdańskiego w latach 1945-1948*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomoroznawcze”, 1967, nr 15, s. 37-38.)

⁶² Tamże; M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 167 i n.

Kaszubów i autochtonów. Ci bowiem podobnie jak w czasach pruskich, po roku 1920 i wreszcie w czasie niedawnej okupacji poczuli się zagrożeni, obawiali się zepchnięcia do kategorii drugorzędnej społeczności. Podobnymi motywami kierowali się też urzędnicy, radni i sołtysi, którzy często pozostawiali obojętni na skargi osadników⁶³. Przybysze również nie traktowali rdzennych mieszkańców Kaszub jak współbraci⁶⁴. Nie rozumieli okupacyjnej specyfiki Kaszub i problemu masowej przynależności tutejszej ludności do NLN⁶⁵. Z tej przyczyny wielu osadników zewnętrznych uważało Pomorzan za kolaborantów lub po prostu Niemców, niegodnych polskiej ziemi. Choć wszyscy byli bezsprzecznie Polakami, to, jak widać, dzieliło ich bardzo wiele. Odmienne były ich wojenne doświadczenia jak i kultura oraz tradycja ludowa. Zderzenie darzącej siebie wzajemną nieufnością kaszubskiej i napływowej ludności chłopskiej w jednym miejscu i czasie stanowiło niewątpliwie wybuchową mieszankę⁶⁶.

⁶³ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 167 i n.

⁶⁴ Sylwia Bykowska niezwykle trafnie odczytała potencjalne źródła licznie występujących antagonizmów. Badaczka opisująca dynamiczne przemiany ludnościowe na terenie powojennego województwa gdańskiego stwierdza, iż „w przestrzeni miejskiej i wiejskiej ludność rodzima zetknęła się z osadnikami z Polski centralnej oraz Zabużanami, pochodzącymi z odmiennych kręgów cywilizacyjnych i przybywającymi na Pomorze w celu znalezienia dla siebie nowego miejsca. Każda z tych grup prezentowała cechy odrębne, uwarunkowane wieloletnim działaniem różnorodnych warunków ekonomicznych, politycznych, kulturowych. Posiadała także zróżnicowane doświadczenia z lat II wojny światowej. Większość przybyszów przywozła własne wyobrażenia o przedstawicielach grupy innej, wiele stereotypów, w których wyeksponowane były szczególnie cechy ujemne. Wreszcie mieszkańcy województwa gdańskiego, jako przedstawiciele lokalnych społeczności pogranicza, charakteryzowali się szeregiem specyficznych cech społecznych. Zetknięcie się na ziemi gdańskiej mocno zróżnicowanych grup ludności w warunkach poważnych trudności powojennych powodowało pojawianie się nowych różnic, a nieraz nawet postaw antypatycznych. Zamieszkiwali obok siebie z jednej strony byli mieszkańcy Warszawy, Lwowa, Wilna, Łodzi, z drugiej byli rolnicy z bydgoskiego, lubelskiego, warszawskiego, z Polesia i Wołynia. Duże różnice kulturowe pomiędzy osadnikami oraz pomiędzy nimi a ludnością miejscową utrudniały tworzenie dobrych stosunków sąsiedzkich i towarzyskich”. (Cyt. za: S. Bykowska, *Polska ludność rodzima województwa gdańskiego na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w latach 1945-1947*, w: *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945-1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 13.)

⁶⁵ Na terenie Generalnego Gubernatorstwa przymus na NLN miał charakter dobrowolny i dotyczył autochtonów narodowości niemieckiej. Wpis dotyczył więc jedynie kilku procent populacji. (Patrz też S. Bykowska, *Polska ludność rodzima województwa gdańskiego na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w latach 1945-1947*, w: *Szkice z życia codziennego w Gdańsku...*, s. 13.)

⁶⁶ Pogląd ten wydaje się niezmienny i wciąż jest formułowany również przez młodych badaczy teje problematyki. Magdalena Lemańczyk słusznie stwierdza, że „W powiatach dawnych na Pomorzu pozostał trzon zasiedziałej ludności kaszubskiej, a osadnictwo przybyszów z innych części Polski było stosunkowo niewielkie. Jednocześnie, po wysiedleniu Niemców,

Animozje były widoczne na każdym kroku. Kaszubi nie wpuszczali osadników do swych kręgów towarzyskich, rzucali w nich wyzwiskami, nie udzielali sąsiedzkiej pomocy⁶⁷. W skrajnych przypadkach dochodziło do wypisywania gróźb na domostwach osadników, a także bójek. Oczywiście nie wszyscy Kaszubi okazywali tak negatywne emocje, to jednak w świetle przebadanych dokumentów nie można też powiedzieć, że było to zjawisko marginalne. Osadnicy zewnątrzni mieli również poważne problemy z adaptacją do nowych warunków glebowych i klimatycznych. Nie zawsze potrafili sprostać tym nowym wyzwaniom⁶⁸. Wśród osadników stale obecna była też uzasadniona obawa przed rychłą utratą przydzielonych gospodarstw na rzecz zrehabilitowanych⁶⁹. Wszystko to skłaniało ich do opuszczenia tych ziem i ponownej wędrówki, której kres miał miejsce zazwyczaj na terenie tzw. Ziem Odzyskanych, w znacznej mierze pozbawionych destrukcyjnych relacji i podziału na „swoich” i „obcych”⁷⁰.

Ostatecznie na cele osadnictwa rolnego w kaszubskich powiatach dawnych (gdyńskim, kartuskim, kościerskim i morskim) przeznaczono 2375 poniemiec-

w wielu gminach powiatów dawnych ludność kaszubska stanowiła grupę dominującą, co niewątpliwie wywarło wpływ na procesy integracyjne i stosunki międzygrupowe. Natomiast w powiatach nowych profil osadniczy był zróżnicowany, od sąsiadujących ze sobą Kaszubów (zasiedziały i migrantów wewnętrznych), przez przybyszów z Polski centralnej i z Kresów, po ludność przybyłą w ramach akcji »Wisła«. Relacje pomiędzy tymi grupami były niezwykle skomplikowane ze względu na nagromadzenie wzajemnych stereotypów i uprzedzeń. Antagonistyczne postawy występowały w obydwu kierunkach: osadnicy z innych części Polski oskarżali Kaszubów o nadmierne związki z kulturą i językiem niemieckim, natomiast Kaszubi odraewując, okazywali dezaprobatę np. poprzez rozpowszechnianie ulotek z napisem »Ziemia kaszubska tylko dla Kaszubów«. (Cyt. za: M. Lemańczyk, *Relacje kaszubsko-niemieckie na Pomorzu po 1945 roku*, „Acta Cassubiana”, t. 18, 2016, s. 152-153).

⁶⁷ Pewien repatriant, który w 1945 r. zamieszkał wraz z rodziną w Żelistrzewie w powiecie morskim, tak wspominał swój pobyt: „Chociaż swoją wieś zostawiłem za Bugiem i w 1945 r. zamieszkałem tu z całą rodziną we wsi Żelistrzewo, tu otrzymałem gospodarstwo ponemieckie po Volksdeutschu. We wsi tej objęto trzy gospodarstwa po Volksdeutschu. Mieszkamy tu 3 rodziny, 2 rodziny zza Buga, a jedna spod Krakowa, z którymi tylko obcujem, gdyż tutejsi Kaszubi nas nie lubią, do towarzystwa nas nie przyjmują, tu dzielnicowość odczuwa się wyraźnie” (Cyt. za: *Wieś Polska...*, s. 65).

⁶⁸ Owe trudności osadników i repatriantów zawierają również wspomnienia kaszubskich rolników. Pewien gospodarz z powiatu kartuskiego tak zapamiętał codzienne zmagania swych nowych sąsiadów: „Gospodarka u repatriantów idzie marnie, widać, że nie są przyzwyczajeni do ciężkiej i mozolnej pracy na Ziemi Kaszubskiej”. (*Wieś Polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, oprac. K. Kersten, T. Szarota, t. 1, Warszawa 1967, s. 45.)

⁶⁹ L. Zieliński, *Przemiany społeczno-gospodarcze...*, s. 38.

⁷⁰ Więcej o tym patrz M. Machałek, *Przemiany wsi zachodniopomorskiej w latach 1945-1956*, Szczecin 2012; Z. Chmielewski, *Struktura ludnościowa i narodowościowa Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, w: *Pomerania ethnica: mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroń, J. Mieczkowski, Szczecin 1998, s. 53 i n.

kich gospodarstw o łącznej powierzchni 32 990 ha⁷¹. Udział ludności napływowej w procesie osadnictwa był znacznie mniejszy od założeń pierwotnego planu. Zajęli oni jedynie 40,7% gospodarstw zamiast planowanych 85%, natomiast miejscowi stali się posiadaczami niemal 55% poniemieckich gospodarstw poniżej 100 ha wobec zakładanych 15%⁷². Zorganizowany ruch osadniczy na opisywanych terenach ustał wczesną wiosną 1947 roku, w kilku kolejnych latach miał on jedynie incydentalny charakter. Generalnie więc nie doszło tu do zerwania dawnych więzi społecznych⁷³.

W powiatach nowych zamieszkiwanych przez ludność kaszubską sytuacja wyglądała nieco inaczej. Te charakteryzowały się znacznie większą chłonnością osadniczą z uwagi na znacznie niższy odsetek polskich i kaszubskich chłopów, a tym samym wyższy odsetek pozostawionych tu poniemieckich gospodarstw. Z drugiej strony precyzyjne określenie możliwości osadniczych tych powiatów również było bardzo utrudnione, ponieważ obecni tu Polacy i Kaszubi musieli przechodzić długotrwałą procedurę weryfikacji narodowościowej. Były to również tereny bardzo niebezpieczne dla potencjalnych osadników, ponieważ zwłaszcza w pierwszych powojennych miesiącach charakteryzowały się znacznym nasyceniem pospolitych przestępców, poszukujących możliwości szybkiego wzbogacenia się, dużą liczbą sowieckich jednostek wojskowych i wreszcie sporymi zniszczeniami w obrębie wiejskiej zabudowy. To zaś sprawiało, że wielu osadników pozostawało na tych terenach tylko przez krótki okres, po czym udawali się w dalszą podróż na zachód w poszukiwaniu znośniejszych warunków do życia. Ostatecznie żadna z grup przybywających na te tereny nie stała się zbiorowością dominującą liczebnie⁷⁴. Z tej przyczyny żadna z nich nie zdołała narzucić swych wzorców kulturowych. Każda z nich oprócz rdzennej mniejszości miała również duże problemy z adaptacją do nowych warunków glebowo-klimatycznych.

Osadnictwo rolne, mające miejsce zarówno w powiatach dawnych, jak i nowych, bez wątplenia nosiło cechy brutalnej i bezkompromisowej walki pomiędzy różnymi grupami przesiedleńców, którzy pragnęli zdobyć jak najlepsze poniemieckie gospodarstwa chłopskie. Stawka w tej grze była bardzo wysoka, dlatego też wywoływała niemałe emocje, a często burzliwe konflikty.

⁷¹ L. Zieliński, *Reforma rolna i osadnictwo w województwie gdańskim w latach 1945-1947*, Gdańsk 1965, s. 78.

⁷² Tenże, *Przemiany społeczno-gospodarcze...*, s. 39; I. Sobczak, *Przemiany demograficzne w woj. gdańskim w latach 1945-1974*, w: *Przemiany społeczne w regionie gdańskim w powojennym 30-leciu: referaty i materiały sesji naukowej*, red. K. Podoski, Gdańsk 1977, s. 57 i n.

⁷³ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją...*, s. 182-183; Patrz też J. Borzyszkowski, *Spółeczność kaszubska po 1945 roku*, w: *Pomerania ethnica...*, s. 130.

⁷⁴ L. Zieliński, *Przemiany społeczno-polityczne...*, s. 56 i n; tenże, *Reforma rolna...*, s. 77 i n.

W tym procesie zaszła jeszcze jedna, bardzo istotna zmiana, którą chyba najlepiej zdefiniował Marek Latoszek: „Przede wszystkim trzeba zauważyć, że w wyniku dokonujących się procesów społecznych i demograficznych zmieniła się jej formuła – z wielokulturowości narodowościowej (czy raczej dwunarodowości) na wielokulturowość regionalną związaną z napływem ludności z różnych regionów Polski i Kresów Wschodnich”⁷⁵.

Zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem kaszubskiej społeczności cieszyła się nacjonalizacja majątków ziemskich, a także ich częściowa parcelacja, dokonana również na podstawie dekretu PKWN z września 1944 roku. Specyfika struktury rolnej Pomorza Gdańskiego, będąca niewątpliwie spuścizną pruskiej i niemieckiej polityki agrarnej, polegała przede wszystkim na istnieniu silnej warstwy gospodarstw wielko chłopskich (gburskich), nierzadko przekraczających nawet 100 ha oraz licznych, dużych obszarowo i dobrze wyposażonych poniemieckich majątków ziemskich. Tę specyfikę uwzględniono w treści wspomnianego dekretu. Bezpłatnemu przejściu przez państwo podlegały majątki rolne „stanowiące własność albo współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich rozmiar łączny przekraczał bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, jeżeli ich rozmiar łączny przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni”⁷⁶. Z pozyskanych w ten sposób majątków zamierzano stworzyć państwowe ośrodki kultury rolnej, a część z nich miała zostać rozparcelowana pomiędzy bezrolnych i małorolnych chłopów. Komunistyczni architekci pekawurowskiej reformy rolnej w sposób świadomy nie zmięli do uzdrowienia struktury rolnej poprzez tworzenie dużych, samodzielnych gospodarstw rolnych. Rzeczywiste cele reformy zostały sformułowane w liście Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR do KC PPR z lipca 1944 roku, w którym zaznaczono, że projekt dekretu ma zmierzać do „likwidacji obszarnictwa jako klasy i nadzielenia chłopów ziemią”. Realizacja reformy rolnej zmierzać więc miała do trwałego wyeliminowania wpływów politycznych i ekonomicznych ziemian, którzy stanowiliby największą przeszkodę w budowie komunizmu na wsi⁷⁷. Dopóki komuniści nie

⁷⁵ Cyt. za: M. Latoszek, *Pomorze: odkrywanie tożsamości w procesie długiego trwania*, w: *Regiony i regionalizmy w Polsce współczesnej*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1998, s. 69; (Patrz też C. Obracht-Prondzyński, *Spółeczność kaszubska*, w: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*, red. S. Dudra, B. Nitschke, Kraków 2010, s. 356 i n.)

⁷⁶ Cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 16.

⁷⁷ W tym miejscu nie sposób nie zgodzić się z Andrzejem Lederem, który w jednej ze swych najnowszych prac zauważa, iż „rewolucja musiała uderzyć we władzę elit wywodzących się z ziemiaństwa i mentalnie z ziemiaństwem związanych na dwóch poziomach. Z jednej strony chodziło o zmianę struktury społecznej, możliwą tylko poprzez bezpośrednie zastosowanie przemocy, z drugiej – a może przede wszystkim o unicestwienie ich dominacji

mieli jeszcze w Polsce pełni władzy, dopóty powstrzymywali się od oficjalnego popierania sowieckiej polityki rolnej, a więc i organizacji kolchozów. Odpłatne nadzielenie chłopów ziemią miało przekonać ich do nowej komunistycznej władzy, gorączkowo szukającej szerszego społecznego poparcia.

Zgodnie z zaleceniami instrukcji KC PPR dla organizacji partyjnych województwa pomorskiego i gdańskiego nacjonalizacja i częściowa parcelacja majątków rolnych o pow. 100 ha miała zostać dokonana bezzwłocznie przy użyciu dostępnych zasobów ludzkich i środków materialnych, a te były nadzwyczaj skromne. Z realizacją reformy rolnej w powiatach kaszubskich nie czekano nawet do formalnego utworzenia województwa gdańskiego, ani nawet do zakończenia działań wojennych mających miejsce na terenie powiatu morskiego do chwili kapitulacji wojsk niemieckich na Półwyspie Helskim, co ostatecznie nastąpiło w maju 1945 roku. Tak więc aż do pierwszych dni kwietnia 1945 roku wszelkie dyspozycje dotyczące nacjonalizacji i parcelacji majątków ziemskich pochodziły z Bydgoszczy i Torunia. Stamtąd również przybywali bezpośredni wykonawcy dekretu o reformie rolnej. Na Kaszuby docierały grupy operacyjne PPR, które tworzyły drużyny parcelacyjne, pojawiali się też pełnomocnicy rządowi do spraw reformy rolnej. Ci ostatni dysponowali znacznym zakresem prerogatyw. To oni bowiem decydowali o bieżących pracach Urzędów Ziemskich, mieli wpływ na dobór ich kadr. Dysponowali również prawem do żądania wszelkiej pomocy od władz administracyjnych i rad narodowych, co też często czynili. Angażowali również obecnych na podległym im terenie mierniczych, agronomów i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób mogli przydać się w pracach inwentaryzacyjnych i mierniczych. Na potrzeby reformy konfiskowano też niezbędny sprzęt, jak np. mapy, taśmy miernicze, paliki i rowery. Bydgoscy decydenci oczywiście zdawali sobie sprawę z ogromu trudności jakie napotkała realizacja reformy, dlatego też pouczali: „Gdyby sił brakło, należy dokonać pomiarów i podziału prowizorycznie przy pomocy chłopów [...]”. Wszelkie problemy techniczne miano rozwiązywać „przy pomocy własnych sił, po frontowemu, a nie oczekiwać w najmniejszych drobnostkach dokładnych instrukcji i poleceń władz przełożonych”⁷⁸.

W takich warunkach za sprawą komunistów dokonywało się jedno z największych niewątpliwie rewolucyjnych ekonomicznych i społecznych przeobrażeń w tuż powojennej Polsce. Należy mieć na uwadze, że ówczesny zdominowany przez komunistów i kryptokomunistów rząd formalnie deklarował, iż prawne oparcie stanowi dla niego konstytucja z marca 1921 roku. Tymcza-

w imaginarium agrarnego społeczeństwa”. (Cyt. za: A. Leder, *Prześliona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2013, s. 98).

⁷⁸ APG, KW PPR, 2598/85, Instrukcja w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na terenach nowo wyzwolonych, Warszawa luty 1945 r., k. 4.

sem jedną z podstawowych zasad tejże ustawy zasadniczej była pełna ochrona i poszanowanie własności prywatnej, a dekret o reformie rolnej zaprzeczał jej w całej rozciągłości⁷⁹. Byli właściciele ziemscy mogli liczyć co najwyżej na rekompensaty w wysokości rocznego uposażenia urzędnika niższego szczebla. Jak się niebawem okazało i te absurdalnie niskie odszkodowania nie zostały spełnione, a na Kaszubach sprzyjały temu pewne okoliczności. Tuż przed wojną większość majątków ziemskich należała tu do Niemców, polskich było mniej, mniejsza była też ich powierzchnia, ich wyposażenie również odbiegało od standardów obserwowanych w niemieckiej własności rolnej. Nietrudno więc zauważyć, że pomimo usilnych starań polskim międzywojennym władzom nie udało się odwrócić tych proporcji na korzyść rodzimych właścicieli. Stało się tak między innymi dlatego, że działano w ramach obowiązującej konstytucji, chroniącej własność prywatną.

W okresie okupacji niemieccy właściciele zachowali swoje majątki, a polskie stały się własnością niemieckich powierników. Tuż przed nadejściem Armii Czerwonej większość z nich opuściła majątki i dołączyła do ewakuowanej ludności. W przeciwieństwie do województw centralnych, na Kaszubach polscy realizatorzy dekretu o reformie rolnej nie musieli wypędzać polskich właścicieli z ich majątków, ponieważ wcześniej zrobili to Niemcy. Polskie władze negocjowały jedynie ich przejęcie z rąk jednostek Armii Czerwonej, które i tak je opuszczały. Dla powojennych władz polskich na Kaszubach były to więc komfortowe warunki bezprawnego przejścia tych jakże cennych nieruchomości rolnych.

Sprzeciw wiejskiej populacji Kaszub budziło jednak przejęcie gospodarstw chłopskich nieznacznie przekraczających 100 ha i tych dużo większych, dochodzących nawet do 300 ha, co na Kaszubach wcale nie było rzadkością. Chłopi protestowali przeciwko wywłaszczeniu i starali się uzyskać choćby minimalną rekompensatę za utracone mienie. Szczęśliwcom udawało się wyzyskać kilka lub co najwyżej kilkanaście ha ziemi i część zabudowań⁸⁰.

Największe zainteresowanie wzbudzała opisana już akcja osadnicza i rywalizacja o najlepsze poniemieckie gospodarstwa. Parcelacja wielkiej własności ziemskiej nie wzbudzała już aż takich emocji i nie cieszyła się takim zainteresowaniem rolniczej społeczności z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze, średnie nadziały rozparcelowanej ziemi pomiędzy robotników folwarków, bezrolnych i małorolnych były jak na lokalne warunki niewielkie. Na przykładzie powiatu morskiego wiemy, że ci pierwsi otrzymali po ok. 7,9 ha, bezrolni – 8,5 ha, a małorolni otrzymali po 4,5 ha⁸¹. Podobnie było w powiecie kartuskim

⁷⁹ Patrz też *Reforma rolna 1944-1945 czy komunistyczna zbrodnia? Dokumenty i materiały. Świadectwa. Wnioski*, oprac. W. Kęszycki, F. Leśniak, Warszawa 2009.

⁸⁰ *Z południa Kaszub*, opr. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1982.

⁸¹ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 149.

i kościerskim. Biorąc pod uwagę kiepską jakość piaszczystych gleb i krótki okres bonitacyjny, takie nadziei nie mogły gwarantować chłopskim rodzinom ekonomicznej samodzielności⁸². Potencjalni beneficjenci reformy dobrze o tym wiedzieli, dlatego też nie wszyscy zdecydowali się na przyjęcie nadziei, tym bardziej, że w pomorskiej tradycji agrarnej robotnik rolny stał wyżej w hierarchii społecznej niż posiadacz zaledwie kilkuhektarowego gospodarstwa rolnego⁸³.

Po drugie, otrzymanie własnej ziemi łączyło się z trudnymi obowiązkami i odpowiedzialnością. Ludzie, którzy podobnie jak ich rodzice przez całe swe życie byli robotnikami, nie musieli planować zasiewów, organizować prac polowych i gospodarskich, czy też zmagać się ze skutkami kapryśków pogodowych. Jako robotnicy nie mieli podobnych trosk. Bali się ponieść tą odpowiedzialność i niejednokrotnie rezygnowali z perspektywy bycia samodzielnym chłopem i kontynuowali skromny, aczkolwiek bezpieczny żywot robotnika rolnego.

Choć opisane powyżej przemiany strukturalno-społeczne kaszubskiej wsi wzbudzały pewne kontrowersje i wątpliwości wśród chłopów, to mimo wszystko byli w stanie je zaakceptować i przyjąć za dziejową konieczność. Wszystko zmieniło się jednak już latem 1948 roku, kiedy KC PPR ogłosiło wielki zwrot w polityce rolnej, polegający na przejściu do forsownej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych⁸⁴. Chłopi dowiedzieli się o tym głównie z prasy, m.in. z „Dziennika Bałtyckiego”⁸⁵ i „Głosu Wybrzeża”⁸⁶.

⁸² Chłopi dostrzegali też znaczne różnice w jakości uprawianej na Kaszubach ziemi. Za niesprawiedliwe uznali więc nadziei z parcelacji. W chłopskiej pamięci zachowały się następujące spostrzeżenia: „Syna parcela jest ze wsi sąsiedzkiej, która się graniczy z moją ziemią. Ta parcelacja jest źle przeprowadzona i to 5 osadników ma aż po jednym ha opaliwa torfu, zaś 15 nie mają żadnego opaliwa torfu. Ci 5, co mają, to sprzedają torf i budują, zaś ci, którzy nie mają żadnego opaliwa torfu, nie będą mogli swoich rodzin utrzymać, ani się też wywiązać z obowiązków wobec Państwa”. (Cyt. za: *Wies Polska...*, s. 51).

⁸³ Tę specyfikę dostrzegali oczywiście i sami chłopi. W opublikowanych wspomnieniach mieszkańca powiatu kościerskiego czytamy: „W kwietniu 1945 r. majątek objęty został reformą rolną, wszyscy dawni robotnicy otrzymali teraz ziemię, która już w roku następnym stała się ich własnością, lecz nie wszyscy byli początkowo z tego zadowoleni, twierdząc, że praca na roli dziedziców, za którą otrzymywali wynagrodzenie w pieniądzu i naturze, korzystniejszą była od obecnej pracy na własnym gruncie, ponieważ oszczędzała wiele kłopotów i zmartwień”. (Cyt. za: *Wies Polska...*, s. 49; R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na wybrzeżu gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 57-58).

⁸⁴ Przejście do kolektywizacji w Polsce i krajach bloku wschodniego formalnie nastąpiło w wyniku decyzji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych obradującego w czerwcu 1948 r. w Bukareszcie. W rzeczywistości decyzja ta została podjęta w Moskwie. Kolektywizacja była częścią wielkiego planu stopniowego ujednoczenia systemów polityczno-ekonomicznych w krajach bloku. Nie była to więc arbitralna decyzja KC PPR, która wcześniej odcinała się od jakichkolwiek planów wprowadzenia kolektywizacji w Polsce. (L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim*, Łódź 2003, s. 13). Na I Zjeździe PPR w grudniu 1945 r. padło następujące stwierdzenie: „Stoimy na gruncie indywidualnej

Pierwsze reakcje kaszubskich chłopów na wieść o kolektywizacji były niemal histeryczne. Na wsi zagościł strach, a rolnicy próbowali zrozumieć, co tak naprawdę czeka ich w najbliższej przyszłości, którą starali się kreślić na podstawie domysłów, a wreszcie wzajemnie je sobie przekazywać w formie plotek i pogłosek⁸⁷. Nastroje i wypowiedzi chłopów pilnie śledził aparat bezpieczeństwa za sprawą rozłożystej siatki informatorów i agentów⁸⁸. Według dostarczonych przez nich doniesień, wśród chłopów powszechne były opinie, że przyszłe kolektywne gospodarstwo będzie „ogrodzone kolczastym drutem, że [członkowie – M.H.] będą zmuszani spożywać posiłki z jednego kotła i będą posiadać wspólne żony”⁸⁹. Kaszubszy chłopcy w swych opiniach i obawach zasadniczo nie różnili się od rolników z innych regionów kraju⁹⁰. Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że chłopskie opinie były przesadzone i nieprawdziwe. Nie ulega jednak wątpliwości, że były też bezpośrednią przyczyną powszechnie występujących patologicznych zachowań, mających wpływ na kondycję ekonomiczną gospodarstw indywidualnych. Apokaliptyczne wizje przyczyniały się do rozwoju pijaństwa, nastrojów zrezygnowania⁹¹, nastąpiło również zahamowanie prac

gospodarki chłopskiej i jesteśmy przeciwko kolektywizacji, [...] rozwój wsi i całej gospodarki polskiej nie może być i nie będzie kopią rosyjskiego rozwoju. Inne są nasze warunki obiektywne, inne są nasze tradycje narodowe, inna jest psychologia Polaka i inna, niewątpliwie swoista, będzie nasza droga rozwojowa [...]. Bez względu na takie czy inne przyszłe formy przekształceń ustrojowych w Polsce można z góry stwierdzić, że w warunkach istnienia władzy ludowej jest nie do pomyślenia, aby jakiegokolwiek zmiany ustrojowe mogły mieć miejsce wbrew woli milionowych mas chłopskich. Wieś polska będzie rozwijać się tak, jak tego będą sobie życzyć nasi chłopcy”. (Cyt. za: A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 1993, s. 21-22.)

⁸⁵ Wyniki lipcowego plenum KC PPR, „Dziennik Bałtycki”, 15 VII 1948, nr 193; *Polityka gospodarcza i społeczna na wsi. Referat ministra Hilarego Minca na Plenum KC PPR*, „Dziennik Bałtycki”, 9 IX 1948, nr 249.

⁸⁶ *Spółdzielczość produkcyjna uchroni biednego chłopca od wyzysku*, „Głos Wybrzeża”, 27 VIII 1948, nr 236.

⁸⁷ Więcej o tym patrz w: D. Jarosz, *Pogłoski jako wyraz świadomości potocznej chłopów w Polsce w latach 1949 – 1956*, „Dzieje Najnowsze”, 1993, nr 3.

⁸⁸ IPN GD 0046/153 t. 1, Sprawozdanie dot. pracy Referatu Śledczego PUBP w Lęborku za okres od dnia 1 X 1948 r. do 14 X 1948 r., Lębork 14 X 1948 r., k. 40-41; *Idem*, Sprawozdanie dot. pracy referatu śledczego PUBP w Lęborku za okres od dnia 1 II 1949 r. do 7 II 1949 r., Lębork 7 II 1949 r., k. 60-61.

⁸⁹ IPN GD, KPMO, 05/4 t. 27, Sprawozdanie KPMO za miesiąc sierpień 1948 r., Wejherowo 3 IX 1948 r., k. 70.

⁹⁰ Patrz też L. Próchniak, *op. cit.*, s. 19-43; R. Turkowski, *Chłopi wobec kolektywizacji wsi (1944-1957)*, w: *Opór chłopów przeciw kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, red. F. Gryciuk, Siedlce 1997, s. 41 i n.; S. Chodunaj, *Ubezpieczeni chłopi wsi łódzkiej w latach 1949-1956*, w: tamże, s. 87-88; M. Markiewicz, *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948-1956*, Białystok 2010, s. 306-364; G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948-1956*, Kielce 1999, s. 27 i n.

rolnych, wyprzedaż narzędzi, czy też ubój żywego inwentarza tak, by ten nie przeszedł na własność „polskich kołchozów”. Pospiesznie gromadzono również przedmioty i żywność niezbędną do przetrwania w trudnych warunkach⁹².

Warto zauważyć, iż rychła perspektywa kolektywizacji, a więc zapowiedź organizacji rolniczych spółdzielni produkcyjnych nie były dla Kaszubów pustostwo, czy niezrozumiałym frazesem. Mieli bowiem liczne źródła informacji na temat kolektywizacji i sytuacji wsi na terenie Związku Radzieckiego. Byli też przekonani, że polska wieś zmierza właśnie w tym samym kierunku.

Po pierwsze, przymusowa służba w Wehrmachcie zaprowadziła Kaszubów także na front wschodni, a tam mieli oni możliwość obserwowania ciężkiej i urągającej ludzkiej godności pracy w kołchozach i sowchozach. To doświadczenie nie kończyło się na obserwacji. Kaszubi, którzy dostali się do sowieckiej niewoli, trafiali m.in. do kołchozów, gdzie na własnej skórze poznali tę trudną rzeczywistość. Tego samego doświadczyli Kaszubi, którzy tuż po wojnie z racji posiadania którejś z grup NLN zostali deportowani do Związku Radzieckiego.

Po drugie, w wyniku powojennego osadnictwa na Kaszuby dotarli repatrianci z byłych Kresów Wschodnich, które w latach 1939–1941 były okupowane przez sowietów. W tym okresie i miejscu ludzie ci doświadczyli wielu okropieństw eksterminacji, deportacji i nacjonalizacji mienia rolnego i wreszcie wyniszczającej pracy w nierentownych kołchozach.

Po trzecie, przedwojenna pomorska prasa dostarczała aż nadto krytycznych i w większości prawdziwych informacji na temat sowieckiej gospodarki kołchozowej⁹³.

⁹¹ Informatorzy donosili, że w obliczu nieuchronnej kolektywizacji chłopci kompletnie przestali interesować się pracą we własnym gospodarstwie. Powszechne były następujące opinie: „Po co czynić starania przy swoim gospodarstwie, skoro i tak będą zorganizowane spółdzielnie [...] ci, którzy nie przystąpią do spółdzielni zostaną powywożeni na Sybir”. (IPN GD 0046/199 t. 3, Raport sprawozdawczy z pracy agenturalno-operatywnej PUBP za okres od 28 III 1949 r. do 28 IV 1949 r., Wejherowo 28 IV 1949 r., k. 25.)

⁹² E. Koko, *op. cit.*, s. 275; G. Berendt, *W Polsce Ludowej...*, s. 615; IPN GD 0046/168 t. 1, Sprawozdanie miesięczne PUBP Kościerzyna za okres od dnia 27 XII 48 r. do dnia 27 I 1949 r., Kościerzyna 27 I 1949 r., k. 7; tamże, Sprawozdanie z pracy PUBP Kościerzyna za okres 25 II – 25 III 1949 r., Kościerzyna 26 III 1949 r., k. 14; IPN GD 0046/78 t. 1, Sprawozdanie WUBP za miesiąc wrzesień 1950 r., Gdańsk 30 IX 1950 r., k. 309.

⁹³ W 1938 w „Słowie Pomorskim” pojawił się artykuł następującej treści: „W roku 1928 rozpoczęto w Sowietach planową i energiczną akcję kolektywizacji wsi. Wieś miała dostarczyć środków na uprzemysłowienie kraju, na zbrojenia, na propagandę zagraniczną i na wzmocnienie ustroju komunistycznego. »Dobrowolność« kolektywizacji osiągnięto w sposób niezbyt wyszukany. W upatrzonej wsi zjawiał się komisarz z silnym oddziałem GPU. Zwoływał zebranie. Zgłaszał listy. Jedną podpisywali zwolennicy kołchozu, drugą przyszli mieszkańcy obozów koncentracyjnych. Zamożniejszych gospodarzy zazwyczaj aresztowano celem wywarcia odpowiedniego wrażenia na pozostałych. [...] Wyteżona akcja tego rodzaju

Nie tylko perspektywa ubóstwa była powodem strachu. Chłopi obawiali się trwałej utraty i dewastacji swych gospodarstw, nierzadko przekazywanych z pokolenia na pokolenie. To właśnie posiadane przez nich gospodarstwa rolne były dla nich podstawą społecznego prestiżu, przedmiotem sąsiedzkiej rywalizacji i ostoją domowego ogniska. W opinii większości chłopów kolektywizacja była złem, ponieważ za jej przyczyną miało dojść do trwałego zniszczenia życia, jakie dotychczas znali⁹⁴.

Chłopski opór rozbudzała też postawa katolickich duchownych, którzy w kolektywizacji widzieli element komunizacji, a więc i ateizacji kaszubskiej społeczności. Podczas mszy świętych przestrzegali swych parafian przed wstępowaniem zarówno do kolektywnych gospodarstw, jak i przynależności do PPR/PZPR⁹⁵. Księża otwarcie zachęcali chłopów do niewywiązywania się z obowiązkowych dostaw na rzecz państwa⁹⁶.

Wszystkie wymienione wyżej źródła wiedzy i zbiorowych doświadczeń czyniły z kaszubskich rolników niezwykle odpornych na oddziaływanie propagandy uskuteczniającej przede wszystkim przez lokalnych działaczy PPR/PZPR, którzy pomimo powszechnie manifestowanego chłopskiego sprzeciwu przystępowali do działania. Pospiesznie zwoływano zebrania z mieszkańcami wsi, na których wyjaśniano istotę systemu kolektywnych gospodarstw i korzyści płynących z faktu przystąpienia do nich⁹⁷. Na tego typu spotkaniach prowadzonych przez partyjnych prelegentów z reguły bezrefleksyjnie odczytywano statuty spółdzielni produkcyjnych, które wedle założeń miały stać się wiodącą formą produkcji rolnej.

pozwoili na przestrzeni lat dziesięciu skolektywizować wieś sowiecką w 98 proc. Włościanin, zgłaszając swoje przystąpienie do >kołchozu< musiał cały majątek przekazać kolektywowi. [...] Sposób traktowania chłopca sowieckiego jest brutalny i gorszący, poniżający wszelką godność ludzką". (Cyt. za: *Dziesięć lat sowieckich kolektywów rolnych*, „Słowo Pomorskie”, 28 XII 1938, nr 296; Patrz też R. Michalski, *Treści społeczne w polskiej prasie pomorskiej 1850-1989*, Toruń 2004; tenże, *Obraz bolszewizmu i Rosji Sowieckiej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1917-1939*, Toruń 1997; tenże, *Obraz nieprzyjaciół Rzeczypospolitej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939 oraz 1945-1948*, Toruń 1999).

⁹⁴ Patrz J. Perszon, *Zmierzch kultury i religijności ludowej na przykładzie wybranych elementów kaszubskiej obrzędowości agrarnej*, „Acta Cassubiana”, t. 2, 2000 10-11; D. Jarosz, *Rodzina chłopska w Polsce w okresie kolektywizacji 1948 – 1956: elementy ciągłości i zmian*, w: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, red. A. Żarnowska, Warszawa 1995.

⁹⁵ APG, KP PZPR, 324/151, Pismo KP PZPR w Wejherowie do KW PZPR w Gdańsku, Wejherowo 8 I 1951 r., k. 293; IPN GD 0046/199 t. 5, Sprawozdanie Szefa PUBP Wejherowo za okres od IX 1953 r. do 30 IX 1953 r., Wejherowo 30 IX 1953 r., k. 44.

⁹⁶ APG, KP PZPR, 324/51, Protokół z zebrania Egzekutywy KP PZPR, Wejherowo 19 IX 1949 r., k. 115.

⁹⁷ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 362 i n.

Czym jednak były owe spółdzielnie? Teoretycznie miały być to duże, kilkusethektarowe gospodarstwa rolne, składające się z co najmniej kilkunastu chłopskich majątków rolnych, których właściciele pragnęli dobrowolnie podjąć współpracę, dzieląc się plonami i dochodami swej pracy. Członkiem takiej spółdzielni mógł być pełnoletni mieszkaniec wsi – rolnik lub osoba trudniąca się pracą ściśle związaną z rolnictwem⁹⁸. Hilary Minc, jeden z głównych architektów programu kolektywizacji w Polsce, postulował konieczność równoległego rozwoju kilku typów spółdzielni produkcyjnych, których wyróżniać miała skala uspołecznienia majątku i podziału dochodów potencjalnych członków⁹⁹. W I najprostszym typie – Zrzeszeniu Uprawy Ziemi – łączono tylko chłopskie grunty w okresie najpilniejszych prac polowych. Dochód dzielono proporcjonalnie do wielkości wkładów gruntowych członków tej spółdzielni. Wyższą formę „socjalistycznej” własności miała być Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza, w której użytki rolne łączono celem wspólnego użytkowania. Członkowie zachowywali prawo do swobodnego opuszczenia struktur spółdzielni i odebrania swojego wkładu majątkowego. Jako członkowie mogli też posiadać niewielką, bo nieprzekraczającą 1 ha działkę przyzagrodową. Przy podziale dochodów najbardziej liczył się nie wkład ziemi, lecz pracy. III typ – Rolniczy Zespół Spółdzielczy był niemal dokładnym odwzorowaniem sowieckiego kołchozu. Dochód członków zależał wyłącznie od wkładu ich pracy. W roku 1950 wprowadzono czwarty typ (Ib), w którym uspołeczniono tylko produkcję roślinną¹⁰⁰.

W świadomości chłopów starano się też zaszczyć wymagowany, wzorowany na sowieckim model rolniczego społeczeństwa, które wedle komunistów stanowić mieli biedniacy, średniacy i kułacy¹⁰¹. Do dwóch pierwszych grup komunistyczna propaganda zaliczała rolników, którzy posiadali mniej niż 15 ha ziemi. Tych usytuowano w kategorii „chłopów pracujących” i potencjalnych „przyjaciół socjalistycznego państwa”. Kułakiem natomiast miał być rolnik, posiadający znaczną, choć nigdy niesprecyzowaną ilość gruntów i co najważniejsze, miał korzystać z najmniejszej siły roboczej. Ta ostatnia cecha, w opinii komunistów miała wyraźnie kwalifikować tę grupę rolników do kategorii wiejskich wyzyskiwaczy, spekulantów i sabotażystów państwowej polityki agrarnej. Tego podziału kaszubscy chłopci nigdy nie zrozumieli i nie zaakceptowali¹⁰².

⁹⁸ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 24-25.

⁹⁹ A. Dobieszewski, *op. cit.*, s. 33.

¹⁰⁰ Tamże, s. 34.

¹⁰¹ Taki też obraz wsi rysowano na łamach ówczesnej prasy: D. Jarosz, *Obraz chłopca w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944-1959*, Warszawa 1994; *Spółdzielczość produkcyjna uchroni biednego chłopca od wyzysku*, „Głos Wybrzeża”, 27 VIII 1948, nr 236; *Machinacje kułaka – spekulanta*, „Głos Wybrzeża”, 14 II 1951, nr 44; *Oblicze wroga klasowego na wsi*, „Głos Wybrzeża”, 12 IX 1948, nr 252.

Nietrudno zauważyć, że instrukcje i zalecenia płynące z warszawskiej centrali partyjnej do wszystkich podległych jej terenowych agend w niewielkim stopniu uwzględniały tzw. lokalną specyfikę, także w zakresie definiowania „wrogów klasowych”. Problem ten dotyczył również Kaszub. Pierwsi sekretarze komitetów powiatowych PZPR w Wejherowie, Kościerzynie czy Kartuzach, pomimo iż szczególnie interesowali się wytycznymi centrali, to na podległym sobie terenie nie potrafili powiedzieć, kto jest kułakiem. Znając strukturę agrarną Pomorza i Kaszub, wiedzieli, że nie mogli zaliczać do nich rolników, posiadających 15 ha gospodarstwa. Jak się niebawem okazało, ich obawy i wątpliwości były bezzasadne, bowiem nieprecyzyjne i mgliste zdefiniowanie „wiejskiego kułaka” było celem polskich komunistów. W praktyce bowiem do grona tych rzekomych wrogów mógł trafić każdy chłop, jeśli tylko w jakikolwiek sposób kontestował działania władz wobec wsi, lub pomimo usilnych starań nie był w stanie wywiązać się ze zobowiązań fiskalnych na rzecz państwa. Drugorzędne, choć istotne znaczenie miał tutaj stan majątkowy kaszubskiego chłopca¹⁰³.

Na przełomie lat 1948/1949 kiedy kaszubscy chłopcy nie zdążyli jeszcze otrząsnąć się z szoku wywołanego decyzją o kolektywizacji, lokalne władze partyjne i administracyjne pospiesznie zwoływały zebrania wiejskie, podczas których dochodziło do obopólnej konfrontacji i zarysowującej się coraz silniej polaryzacji między „ludźmi władzy” a chłopami. Ci pierwsi, wykorzystując dostępne im środki przekazu, starali się przekonać chłopów, że organizacja spółdzielni produkcyjnej jest znakiem nowych czasów, symbolem postępu, trwałego usunięcia biedy i zacofania kaszubskiej wsi. Ich wysiłki na ogół były bezskuteczne. Na zebraniach najczęściej dochodziło do awantur, w konsekwencji zaś do ich zrywania.

Władze miały świadomość, że polityka propagandowa jest dalece niewystarczającym narzędziem perswazji. Równoległe więc sięgnęły do bardziej przekonujących argumentów. W gromadach wstępnie wytypowanych do organi-

¹⁰² „1949 rok bël baro òbrodzajny. Ale dlô gbùrów bël to rok baro niespòkójny, bò zaccinelë twòrzëc spółdzielnie produkcyjné. Partiò robiła we wsach zebranie i powoływała kòmitetë założëcelszczë. Zaczãła sã tej téż »walka z kułakama«. Co to bëła za głëpòta! Ju wikszì swiat wëmëslec ni mógł. Skąd sã wżãło słowò »kułak«, tegò nicht sã ni mógł domëslec. Czë z łącznë to przëszło, czë z amerikańszci mòwë?... Przë òstatkù wszëtcë sã dobadërowelë, że to paskùdnë słowò mògło przinç leno od Rusków. Bò tamstãdka wszëtko zło do nas przëchòdzëło”. (Cyt. za: B. Jażdżewski, *Wspomnienia...*, s. 168).

¹⁰³ Motywy polityczne „klasowania wsi” trafnie ocenił Grzegorz Berendt, który opisując powojenną historię gminy Wejherowo, stwierdził, że władze postawiły „na zantagonizowanie środowiska wiejskiego, jego dezintegrację w celu stworzenia społeczności nowego typu, o spłaszczonej strukturze majątkowej zgodnie z sowieckimi wzorcami. Dawni liderzy społeczności wiejskiej mieli zostać zniszczeni ekonomicznie z wykorzystaniem prawa i administracji terenowej”. (Cyt. za: G. Berendt, *W odrodzonej Polsce...*, s. 615.)

zacji spółdzielni inwestowano dość pokaźne kwoty na rozbudowę, szkół, dziedzińców, boisk sportowych, remonty dróg. Sklepy wiejskie starano się zaopatrywać w niezbędne dla chłopów produkty. Nie oszczędzono również środków na elektryfikację czy politykę kulturalną, a więc organizację teatrzyków, przedstawień, seanse kina objazdowego, których treść i przekaz zdominowała idylla „socjalistycznego państwa”¹⁰⁴.

Chcąc również osiągnąć propagandowy sukces, władze starały się starannie dobierać miejsca lokalizacji pierwszych spółdzielni. To przecież one – w przekonaniu partyjnych dygnitarzy – miały być namacalnym świadectwem sukcesu nowej polityki agrarnej. Powodzenie tego planu było kluczowe dla realizacji projektu kolektywizacji w kolejnych latach. Pierwsze spółdzielnie na Kaszubach zakładano zwłaszcza w powiatach nowych, jak np. w lęborskim (22 spółdzielnie) i gdańskim (20), i częściowo morskim¹⁰⁵. Wysiłki organizacyjne uskuteczniiano zwłaszcza w miejscowościach o dużym nasyceniu ludności napływowej, która swą ziemię otrzymała z parcelacji lub zajęła poniemieckie gospodarstwa rolne¹⁰⁶. W ten sposób ludność ta nie zdążyła trwale wrosnąć w nowe środowisko, a co za tym idzie nie mogła posługiwać się argumentem podtrzymywania pokoleniowej ciągłości na użytkowanym przez siebie gospodarstwie, a więc i w sposób przekonujący sprzeciwiać się kolektywizacji. Nowi właściciele gospodarstw poparcelacyjnych i poniemieckich borykali się również z problemem nieuregulowanych aktów własnościowych, co także nie sprzyjało poczuciu trwałości posiadanego majątku. Kolejnym argumentem przemawiającym za usytuowaniem kolektywnego gospodarstwa w konkretnej gromadzie była przewaga niewielkich obszarowo gospodarstw, przynajmniej częściowo zamieszkiwanych przez członków PZPR lub SL/ZSL¹⁰⁷.

Rok 1950 tak w całym kraju, jak i na wsi kaszubskiej oznaczał gwałtowne przyspieszenie i zbrutalizowanie programu kolektywizacji. Wówczas wyczerpywały się możliwości dalszej i stosunkowo bezkonfliktowej i dobrowolnej organizacji spółdzielni. Komunistyczne państwo dążyło do masowej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw i aby to zrealizować nie mogło poprzestać na działaniach propagandowych o nikłej skuteczności¹⁰⁸. Sięgnięto więc do

¹⁰⁴ E. Koko, *Gmina Sierakowice w Polsce Ludowej*, w: *Dzieje gminy Sierakowice*, red. A. Groth, Gdańsk 2008, s. 392-393.

¹⁰⁵ Stan na koniec 1950 roku: B. Okoniewska, *Przeobrażenia...*, s. 109.

¹⁰⁶ Tamże; M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 369-371.

¹⁰⁷ Patrz tamże, s. 362 i n.

¹⁰⁸ Na łamach „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Wybrzeża” systematycznie zamieszczano artykuły piętnujące domniemanych przeciwników kolektywizacji. Ofiarami prasowej nagonki byli także ci, którzy nie byli w stanie wywiązać się z podatków i obowiązkowych dostaw produktów rolnych. (Patrz też M. Hinc, *Kułak – synonim zła. Polityka „klasowania wsi” w prasie pomorskiej w okresie kolektywizacji*, „Acta Cassubiana”, t. 13, 2011, s. 179-188).

radykałnych środków. Tym razem ofiarą kolektywizacji miały paść wszystkie pozostałe gromady, a więc i te, w których nie było silnie rozbudowanych organizacji partyjnych, a także tych z przewagą rdzennej chłopskiej populacji z silnym poczuciem związku z posiadanym od dziesięcioleci gospodarstwem. Wszystko to zapowiadało mocny konflikt pomiędzy w pełni skomunizowaną już władzą lokalną a chłopami.

Zarówno centralny, jak i lokalny aparat partyjno-państwowy doskonale zdawał sobie sprawę, że od tego momentu kolektywizacja całkowicie straci cechy dobrowolności, a o przyroście liczbowym kolejnych spółdzielni będzie decydował przymus i terror. Aby przeprowadzić kolektywizację w skali masowej, komunistyczne państwo zamierzało sięgnąć do wszystkich dostępnych zarówno prawnych, jak i bezprawnych środków przymusu pośredniego i bezpośredniego. Jednym z najważniejszych z tych narzędzi było wprowadzenie w tym samym roku planowego skupu zbóż. Kaszubszy chłopci odczytali tę decyzję jednoznacznie negatywnie, a w swych opiniach często odwoływali się do niedawnych złych wspomnień związanych z polityką kontyngentową niemieckiego okupanta i brutalnego egzekwowania świadczeń rzeczowych do połowy 1946 roku. Nowym obowiązkiem wobec państwa objęto niemal wszystkich chłopów, a najbardziej nim dotknięci zostali ci, którzy posiadali najwięcej ziemi. Nie tylko jednak wyklęta „klasa kułaków” została potraktowana niesprawiedliwie. Wysokość planowego skupu dla każdego gospodarstwa oparto przecież na wyssanych z palca i sztucznie zawyżanych wynikach klasyfikacji gleb (tzw. społecznej klasyfikacji gruntów) dokonanych w 1949 roku. Na tej podstawie naliczano też podatek gruntowy i inne świadczenia. Bezwzględna egzekucja tychże świadczeń sprawiała, że wiele chłopskich rodzin z Kaszub zostało pozbawionych środków na zasiew, karmę dla zwierząt i bieżące potrzeby konsumpcyjne. To zaś sprawiało, że wiele gospodarstw podupadło. W ten sposób w dawnych powiatach kaszubskich województwa gdańskiego powstało zaledwie 7 spółdzielni (w przedwojennych granicach powiatu morskiego – 4 spółdzielnie, w powiecie kościerskim – 2, a w kartuskim nie powstała wówczas ani jedna)¹⁰⁹.

Od 1950 roku formalnie obowiązująca zasada dobrowolności przy wstępowaniu do struktur rolniczych spółdzielni produkcyjnych była tylko martwym statutowym zapisem. Brutalne i bezprawne metody lokalnych władz, które dążyły do organizacji jak największej liczby kolektywnych gospodarstw i egzekucji świadczeń na rzecz państwa oficjalnie ujawniono już w maju 1951 roku, kiedy to na łamach prasy rozpisywano się na temat nadużyć mających miejsce w powiecie gryfickim, w województwie szczecińskim¹¹⁰. Podobne występowały

¹⁰⁹ B. Okoniewska, *Przeobrażenia ekonomiczne...*, s. 109.

¹¹⁰ Jak wskazuje Antoni Kura, stosowanie represji wobec chłopów w pierwszych miesiącach realizacji programu kolektywizacji przez powiatowe władze partyjne i administracyjne

z większym lub większym natężeniem na terenie całego kraju, więc ich zatuszowanie było wręcz niemożliwe. Między innymi z tego powodu partyjna centrala zdecydowała się na upowszechnienie, a tym samym publiczne napiętnowanie „klikki gryfickiej”. Przekaz sprawy gryfickiej był jednoznaczny. Władze, uprzedzając chłopski bunt, oficjalnie przyznały, iż nadużycia miały miejsce, a sprawcy zostali ukarani. Świadomie przyznano również, że winni tych brutalnych praktyk byli niegodni swych funkcji i stanowisk, a rzekomo stojący na straży praworządności aparat partyjno-państwowy musiał zareagować.

Sprawa gryficka odbiła się szerokim echem również na terenie województwa gdańskiego, a dopiero co rozpoczęta kolektywizacja i przymusowy skup stanęły w martwym punkcie, a w partyjnych szeregach zapanowała konsternacja. Dalsza „socializacja” wsi stanęła więc pod znakiem zapytania. Temat Gryfic

w znacznej mierze spowodowane było przez nacisk PZPR szczebla centralnego i wojewódzkiego. To tam, często bezrefleksyjnie ustalano plany skolektywizowania poszczególnych regionów. To zaś sprzyjało nadużyciom. We wspomnianym już powiecie gryfickim do lutego 1951 r. akcja skupu zboża była daleka od pełnej realizacji, czego główną przyczyną był zarówno opór, jak i niemożność wykonania wygórowanych świadczeń przez chłopów. Aby poprawić bilans skupu, powiatowy komitet partyjny powołał i przyzwalał na bezkarną działalność piętnastoosobowej grupy tzw. brygady lekkiej kawalerii, na której czele stał przewodniczący ZP ZMP. Członkowie tej „brygady” w kilku gminach powiatu przeprowadzili w zagrodach i domach chłopskich wielogodzinne rewizje w poszukiwaniu rzekomo ukrytego zboża. Ich czynności były aktem pospolitego bandytyzmu i polegały na niszczeniu chłopskiego mienia, kradzieży cennych przedmiotów, pobic i wyzwick, którego ofiarami padli także najbiedniejsi chłopi. Bezpośrednio po tych wydarzeniach miejscowy pełnomocnik KC do spraw skupu powiedział, że realizacja planowego skupu zboża i kolektywizacji miała miejsce „na tle ostrej walki klasowej”. Kilku rolnikom wytoczono procesy pokazowe i skazano na kilkuletni pobyt w więzieniu. W atmosferze tego terroru zorganizowano w powiecie 15 spółdzielni. Pokrzywdzeni chłopi nie pozostali jednak bierni i zaczęli działać, domagając się ukarania sprawców i zadośćuczynienia krzywd. Poszkodowani złożyli skargi posterunkach MO i powiadomili o zajściach komitet partyjny, którego kierownictwo bagatelizowało sprawę, insynuując, iż jest „to zwykła kułacka prowokacja”. Sprawy nie udało się jednak wyciszyć, pod koniec marca sprawa gryficka znana była już w KW PZPR w Szczecinie i tamtejszej prokuraturze. Później tzw. sprawą gryficką zajęła się wspólna komisja KC PZPR i Prokuratury Generalnej. Wyniki dochodzenia tejże komisji stały się podstawą decyzji Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR z 7 maja 1951 r. o natychmiastowym usunięciu z partii wspomnianego pełnomocnika KC, sekretarza KP, szefa PUBP, przewodniczącego ZP ZMP. Tym i innym osobom postawiono zarzuty, a następnie podczas głośnego procesu skazano na karę od 4 do 5 lat pozbawienia wolności. (Więcej na ten temat patrz w: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 226-244; tenże, *Wypadki gryfickie i inne wypaczenia*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, 1999, nr 13; P. Benken, *Aparat bezpieczeństwa a geneza wypadków gryfickich w 1951 r.*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, 2013, nr 11; tenże, *Wypadki gryfickie 1951*, Szczecin 2016; D. Jarosz, *Gryfice 1951*, „Regiony”, 1992, nr 3-4; K. Kozłowski, *Gryfickie metody skupu zboża i kolektywizacji wsi*, w: *Opór chłopów przeciw kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, red. F. Gryciuk, Siedlce 1997).

podjęto na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR w Gdańsku 28 maja 1951 roku, wówczas stwierdzono: „W związku z Uchwałą KC w sprawie wypaczeń linii partii w organizacji gryfickiej towarzysze w terenie mówią, że identyczna sytuacja była i u nas [...]. Na naszym terenie była cała gama form nacisku, z których wiele stało na pograniczu przestępstwa, jednak w stosunku do winnych nie wyciągnięto odpowiednich konsekwencji. W najlepszym wypadku wyrzuciło się takiego z roboty, nie wyciągając konsekwencji partyjnych”¹¹¹. W czerwcu podobne posiedzenia odbyły się na szczeblu powiatowym, na których sformułowano podobne deklaracje. Otwarcie mówiono o wadliwie przeprowadzonej klasyfikacji gruntów i sposobów naliczania podatku gruntowego i zawyżonych norm planowego skupu¹¹². Wskazywano również, że dygnitarze partyjni oraz urzędnicy nie potrafili odróżnić rzekomego kułaka od pozostałych wymaganych warstw społecznych wsi kaszubskiej, o czym świadczyły następujące słowa: „Nieostrożnie operujemy słowem »kułak«, uważając za niego nawet średniorolnego chłopa, który się dobrze gospodarzy [...]. W jednej z gmin pow. gdańskiego chłop dobrze gospodarował na swoich 4 ha ziemi, miał czysto w mieszkaniu, nazwano go kułakiem i dano mu domiar 1000 zł. Chcieli go ponadto wyrzucić z partii. »Biedniakiem« zaś nazwano 18 ha gospodarza, który ziemi tej nie uprawia, a cały czas pije”¹¹³. Przykłady podobnych stwierdzeń można by mnożyć. Partyjni dygnitarze powiatowego szczebla nie potrafili jednak zrozumieć szybko zmieniającej się sytuacji politycznej, nie wiedzieli, co robić i jak się zachować¹¹⁴.

Kaszubscy chłopi postanowili wykorzystać sytuację i głośno mówić o krzywdach, których doznali w dotychczasowym toku forsownej kolektywizacji. Upust swej nieskrywanej nienawiści wobec organizatorów spółdzielni dawali podczas zebrania spółdzielczych¹¹⁵. Dobrym przykładem jest sprawozdanie z posiedze-

¹¹¹ APG, KW PZPR, 2384/172, Protokół nr 21/51 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, Gdańsk 28 V 1951 r., k. 220.

¹¹² M. Hinc, *Reperkusje sprawy gryfickiej w województwie gdańskim*, „Teki Gdańskie”, t. 13, 2013, s. 89 i n.

¹¹³ Tamże, k. 227.

¹¹⁴ APG, KP PZPR, 324/26, Protokół z posiedzenia rozszerzonego plenum KP PZPR, Wejherowo 11 VI 1951 r., k. 37.

¹¹⁵ Choć władze partyjno-państwowe, a także policja polityczna miały pełną świadomość, że brutalne nadużycia kolektywizacji były „dziełem” ich przedstawicieli, to i tak chłopskich krytyków dotychczasowej polityki uważali za „wrogo ustosunkowanych”. W jednym z raportów gdańskiego UB pisano: „Po opublikowaniu Biura Politycznego KC PZPR o naruszeniu praworządności w pow. gryfickim, przez czynniki polityczne i społeczne, które użyły przymusu w akcji skupu zboża i w organizowaniu spółdzielni – Uchwała ta została wykorzystana przez wrogo ustosunkowanych członków spółdzielni produkcyjnych w niektórych powiatach naszego województwa” (IPN GD, WUBP, 0046/78 t. 1, Sytuacja gospodarczo-

nia w spółdzielni „Hodowca” w Kniewie, powstałej w marcu 1951 roku. Członek teje spółdzielni zwrócił się do obecnych członków komitetu powiatowego w następujących słowach: „co wyście z nami zrobili, ja tu mam gazetę¹¹⁶, w której dokładnie pisze jak się zakłada spółdzielnie produkcyjne”¹¹⁷.

Pewna liczba członków kolektywów postanowiła wykorzystać sytuację i powrócić na drogę indywidualnego gospodarowania. Władze nie poczuły się tym faktem zbyt zaniepokojone, uznały bowiem, że „spółdzielnie pozbyły się elementu reakcyjnego”.

Wbrew oczekiwaniom chłopskiej społeczności uchwała gryficka nie była początkiem końca kolektywizacji, była jedynie taktycznym krokiem wstecz. W kolejnych latach skala policyjnego terroru co prawda zmniejszyła się, ale zastosowano inne, bardziej „cywilizowane” metody kolektywizacyjnej presji. Tym razem to drenaż ekonomiczny wsi miał zmusić chłopów do oddawania swego majątku na poczet spółdzielni, w których zobowiązania podatkowe były znacznie niższe, a dotychczasowe chłopskie długi przynajmniej częściowo umarzane. Reperkusje sprawy gryfickiej przyczyniły się również do tymczasowego załamania planu obowiązkowych dostaw. Chłopi konsekwentnie odmawiali rzetelnego wykonywania tego przykrego i skrajnie nieopłacalnego obowiązku. Niekiedy dochodziło również do stosowania przez chłopów fizycznej przemocy wobec urzędników odpowiedzialnych za skup. Władze po raz kolejny zareagowały represjami i częściowo udało im się złamać chłopski opór¹¹⁸.

Z dotychczasowych badań wynika, że rolnicze spółdzielnie produkcyjne powstawały nie dlatego, że przekonali się do nich chłopci. W swej większości grupowały one sfrustrowanych i zmęczonych polityką fiskalną chłopów, którzy

-polityczna w spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego – po wydanej uchwale Biura Politycznego KC – o wypadkach gryfickich, Gdańsk 9 VII 1951 r., k. 1.)

¹¹⁶ Autor tych słów zapewne powoływał się na artykuły zamieszczone w „Głosie Wybrzeża”, czy „Dzienniku Bałtyckim”. (*Uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim*, „Głos Wybrzeża”, 26 V 1951, nr 142; *Pod znakiem śmiałej krytyki i samokrytyki. Z obrad aktywnego partyjnego województwa szczecińskiego*, „Głos Wybrzeża”, 3 VI 1951, nr 151.)

¹¹⁷ IPN GD, WUBP, 0046/78 t. 1, Sytuacja gospodarczo-polityczna w spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego – po wydanej uchwale Biura Politycznego KC – o wypadkach gryfickich, Gdańsk 9 VII 1951 r., k. 1.

¹¹⁸ W tekście głównym mowa o tzw. „akcji S”, w którą zaangażowano setki funkcjonariuszy MO, UB, członków ORMO. Akcja realizowana była jesienią 1951 r., a jej celem była pełna realizacja obowiązkowych dostaw przy użyciu dostępnych sił i środków. Tylko w październiku 1951 r. za tzw. „antypropagandę skupu płodów rolnych” na terenie województwa gdańskiego aresztowano 69 chłopów. Kolejnych kilkuset zastraszano i wzywano do siedzib UB, w celu odbycia „profilaktycznych rozmów”. (APG, KW PZPR, 2384/19088, Sprawozdanie dot. pracy Organów Bezpieczeństwa w akcji „S”, Gdańsk 29 X 1951 r., k. 6; M. Hinc, *Reperkusje...*, s. 94 i n.)

decydowali się wstąpić do nich jedynie w obliczu zupełnej ekonomicznej katastrofy¹¹⁹. Jako członkowie spółdzielni mogli liczyć na znaczne ulgi w podatkach i dostawach. Pod swoistym parasolem ochronnym spółdzielni cierpliwie wyczekiwali ich upadku i bezpiecznego powrotu do formy indywidualnej własności.

Tę tezę potwierdza również jakość wykonywanej pracy w kolektywnych gospodarstwach przez większość członków, którzy znaleźli się w nich wbrew własnej woli. Z biegiem lat wypracowali oni mechanizmy przystosowawcze, które pozwoliły im na intuicyjne zastosowanie rozmaitych form biernego oporu, które skutecznie paraliżowały codzienne funkcjonowanie spółdzielczych gospodarstw. Pomimo iż chłopci pod wpływem fiskalnej presji decydowali się podpisać spółdzielczy akces, to jednak starali się maksymalnie długo nie brać udziału we wspólnych pracach, nie oddawać swych maszyn i zwierząt na rzecz wspólnego mienia, nie wypracowywali też statutowego minimum, tj. 100 dni w roku. To zaś sprawiało, że zarejestrowane spółdzielnie istniały tylko formalnie¹²⁰.

Chłopscy członkowie nie przywiązywali większej wagi do wspólnej pracy, zupełnie odmiennie traktowali przydzielone im niewielkie działki przyzagrodowe, które pozostawały w ich osobistym użytkowaniu. Owe działki często przekraczały ograniczoną statutem objętość od 0,5 do 1 ha. W świetle przebadanych dokumentów wynika, że ich wielkość w niektórych spółdzielniach dochodziła nawet do 10 ha¹²¹.

W praktyce spółdzielnie funkcjonowały dzięki znikomemu zaangażowaniu ich członków i niewielkiego wkładu pracy przybywających na wieś tzw. brygad robotniczych z pobliskich przedsiębiorstw oraz kosztownej i nierentownej pomocy ośrodków maszynowych.

Wszystko to sprawiało, że spółdzielnie produkcyjne pomimo ideologicznych i propagandowych deklaracji nie były wydajniejszą formą ekonomicznego rozwoju. Pomimo sporych finansowych subwencji przekazywanych przez państwowe agendy na rzecz spółdzielni to upośledzanie ekonomicznie gospodarstwa indywidualne osiągały wyższe plony z hektara czterech podstawowych zbóż.

Aparat partyjno-państwowy zdołał wypracować techniki inwigilacji i nacisku na chłopów po to, aby ci stali się członkami spółdzielni. Władze były jednak kompletnie bezradne wobec biernej lub wręcz sabotażowej działalności kaszubskich chłopów zrzeszonych w kolektywnych gospodarstwach. W swych

¹¹⁹ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 362 i n.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tak wynika z badań dot. powiatu puckiego i wejherowskiego. (M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 421)

działaniach nie różnili się znacząco od chłopów z innych regionów kraju. Wydaje się, iż liczyli oni, że państwo szybko odstąpi od bezsensownej polityki, a chłopci będą mogli ponownie cieszyć się spokojną pracą w indywidualnych gospodarstwach rolnych.

Polscy komuniści związani moskiewskim nakazem nie mogli jednak rezygnować z forsowania nowego ustroju rolnego. Wieś od kilku lat ponosiła ogromne koszty industrializacji i militaryzacji kraju w ramach realizowanego od 1950 roku tzw. planu sześcioletniego, planu, który w minimalnym stopniu uwzględniał potrzeby konsumpcyjne zwykłych obywateli. Dostrzegając rosnące niezadowolenie, władze zdecydowały się na manewr gospodarczy, który polegał na skierowaniu większych niż dotychczas środków finansowych przeznaczonych na poprawę sytuacji ludności. Manewr ten miał również zdynamizować proces kolektywizacji, ale i poprawić sytuację materialną chłopów indywidualnych. Decyzje powyższe zapadły już podczas IX Plenum KC PZPR z października 1953 roku, a następnie zostały zaaprobowane na II Zjeździe PZPR w marcu 1954 roku. Nie zrezygnowano jednak z obowiązkowych dostaw i progresji podatkowej. Postanowienia partyjnej centrali niemal natychmiast przenoszono w teren. Tak obrana strategia również zakończyła się fiaskiem z kilku zasadniczych powodów¹²².

Po pierwsze, w miarę gdy stopniowo liberalizowano proces kolektywizacji i przeznaczano pokaźne środki inwestycyjne na rzecz „uzdrowienia” spółdzielni, te funkcjonowały jeszcze gorzej. Rozkład organizacyjny i głęboki kryzys ekonomiczny dotykał nawet te spółdzielnie (zarejestrowane jeszcze w 1949 r.), które dotychczas funkcjonowały w miarę poprawnie, a ich personel stanowili w znacznej mierze członkowie PZPR i ZSL. Stopniowo coraz więcej chłopów opuszczało spółdzielnie i powracało na drogę samodzielnego gospodarowania i coraz częściej nie musieli już obawiać się odwetowych represji. Lokalne władze coraz rzadziej i bez przekonania mówiły o potrzebie budowania nowego ustroju agrarnego¹²³.

Równocześnie komitety powiatowe PZPR kierowały na teren wsi wszystkie dostępne środki indoktrynacji, a także pomoc materialną i doradczą. W latach 1954–1955 stałymi bywalcami wsi kaszubskich byli agitatorzy, członkowie brigad robotniczych, nauczyciele zetempowcy. Rezultatem tej pracy był ogromny przyrost komitetów organizacyjnych spółdzielni produkcyjnych, z których jedynie niewielka liczba została później przekształcona w spółdzielnie produkcyjne.

¹²² G. Miernik, *Opór chłopów...*, s. 196-197.

¹²³ APG, KW PZPR, 2384/232, Protokół nr 31/56 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, Gdańsk 6 VIII 1956 r., k. 79; tamże, Protokół nr 29/56 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, Gdańsk 20 VII 1956 r., k. 36.

Kres tej polityki przyniósł dopiero przełomowy 1956 rok. Spółdzielnie ulegały samorozwiązaniu już w lipcu, co łączyć należy ze skutkami poznańskiej rewolty. Masowy, spontaniczny i niekontrolowany ich rozpad nastąpił jednak dopiero pod koniec 1956 roku. Sygnałem był październikowy przełom polityczny i powrót do władzy Władysława Gomułka jako I Sekretarza KC PZPR. Nowy przywódca (podczas VIII Plenum KC 19-21 października 1956 r.) jasno zadeklarował swój pogląd na temat spółdzielczości produkcyjnej. Uznał bowiem, że kolektywne gospodarstwa rolne są ważne i potrzebne, ponieważ stanowią „wyższą, socjalistyczną formę produkcji”. Stwierdził również, że idea spółdzielczości produkcyjnej została zaprzeczona przez „przez złą politykę, złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona”¹²⁴. Władysław Gomułka jako komunista z krwi i kości zapewne nie przewidział, że jego dość umiarkowana krytyczna wypowiedź na temat ustroju rolnego spowoduje aż tak daleko idące konsekwencje.

W wojewódzkich i powiatowych komitetach partyjnych w całym kraju zawrzało. Pospiesznie zwoływano nadzwyczajne plena, na których omawiano bieżącą sytuację w spółdzielniach. Jedno z nich odbyło się 24 października w Pucku. Jeden z prelegentów stwierdził: „Spójrzmy prawdzie w oczy, jak to wygląda na naszym terenie, gdzie poważne sumy dokładamy do niektórych spółdzielni”¹²⁵. Nikt z zebranych nie wąpił w prawdziwość tych słów. „Ciężka sytuacja jest w spółdzielniach produkcyjnych, dochody są mniejsze od wydatków: Są sygnały z terenu, że członkowie spółdzielni w dobrych spółdzielniach na przykład Błądzikowo dążą do rozwiązania gospodarstwa”¹²⁶. Podobne deklaracje padały też w innych powiatach kaszubskich¹²⁷.

Tuż przed i bezpośrednio po Plenum prace w spółdzielniach zupełnie zamaryły, a ich członkowie coraz chętniej i śmieiej składali podania o wystąpienie z ich struktur¹²⁸. Chłopi działali spontanicznie i nie czekali na formalne rozwiązanie spółdzielni oraz dystrybucję ich wkładów i dochodów. Postępowali tak dlatego, ponieważ wiedzieli, że chaos polityczny i pewna liberalizacja systemu, a więc i przyzwolenie na rozwiązanie słabych spółdzielni może długo nie potrwać. Na przełomie lat 1956/57 rozpadały się zarówno spółdzielnie według władz uchodzące za silne i „zbudowane na zdrowych zasadach” jak i te, które dotychczas istniały jedynie formalnie. Śledząc dekolektywizację w powiatach wejherowskim, puckim, kościerskim, czy kartuskim, trudno jednoznacznie

¹²⁴ Cyt. za: L. Próchniak, *Kolektywizacja rolnictwa...*, s. 267.

¹²⁵ APG, KP PZPR, 323/1, Referat w Plenum KP PZPR, Puck 31 X 1956 r., k. 234-235.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 455 i n.

¹²⁸ APG, KW PZPR, 2384/2887, Informacja dotycząca sytuacji w spółdzielniach produkcyjnych w powiecie wejherowskim, Gdańsk 15 X 1956 r., k. 111-112.

wskazać jej prawa i wspólne elementy, do których rzetelnej analizy jestem zobowiązany jako badacz tejże problematyki. Na obecnym etapie badań stwierdzić należy, iż rozwiązaniu ulegały zarówno spółdzielnie, w których dominowali reprezentanci PZPR i ZSL, jak i te, w których stanowili oni nikłą mniejszość. Proces rozpadu kolektywów z równie dużą intensywnością przebiegał w gromadach, w których dominowała ludność napływowa jak i rdzenna. Stopień zadłużenia i zagospodarowania gruntów spółdzielczych, a także stan majątkowy członków również nie był tu znaczącym wyróżnikiem. Właściwym tropem nie jest też podział rozwiązanych spółdzielni ze względu na typ.

Co więc decydowało o upadku i przetrwaniu kolektywnych gospodarstw po 1956 roku? Dlaczego nie wszyscy rolnicy zdecydowali się na powrót do statusu samodzielnego rolnika? Odpowiedź jest bardzo trudna, można jednak pokusić się o pewne teoretyczne rozważania. Po pierwsze, nie wszyscy spółdzielcy uwierzyli w trwałość bieżących przemian, pamiętali przecież sprawę gryficką. Obawiali się więc rychłego powrotu do programu forsownej kolektywizacji i wzmózonych represji wobec jej przeciwników, a więc wszystkich tych, którzy opuścili spółdzielnię.

Opór wielu chłopów został złamany, a ich strach stanowił nieprzekraczalną zaporę, która nie pozwoliła im wykorzystać nadarzającej się okazji. Państwo natomiast oferowało spółdzielcom perspektywę bezpiecznej, choć niezbyt rozwijowej i raczej skromnej egzystencji w rolniczej spółdzielni produkcyjnej.

Warto również zauważyć, że spółdzielnie, które przetrwały falę dekollektywizacji, po raz pierwszy stały się miejscem pracy świadomych swego wyboru członków. Dopiero przemiany październikowe sprawiły, że działać zaczęła wspomniana zasada dobrowolności, która dotychczas była ignorowana i konsekwentnie łamana przez lokalne czynniki partyjno-państwowe.

Jak w całej Polsce, tak i na Kaszubach spółdzielnie produkcyjne nie zniknęły zupełnie z wiejskiego krajobrazu¹²⁹. Pojawiły się również nowe formy wiejskiej kooperacji. W miejsce skompromitowanego Związku Samopomocy Chłopskiej chłopcy zaczęli zupełnie spontanicznie tworzyć kółka rolnicze, które wbrew oczekiwaniom tuż po wojnie nie zostały odtworzone. Oddolna chłopska inicjatywa szybko jednak została objęta partyjną kontrolą, a pomorscy chłopcy obawiali się, iż, mające długą i piękną tradycję kółka rolnicze staną się nową, zakamuflowaną formą kolektywizacji¹³⁰. Jak się niebawem okazało, ich obawy nie były bezpodstawne¹³¹.

¹²⁹ B. Okoniewska, *Przeobrażenia ekonomiczne...*, s. 468-470.

¹³⁰ Patrz też S. Stępką, *Chłopi wobec groźby kolektywizacji rolnictwa w latach 1956-1970*, w: *Wież w Polsce Ludowej*, red. G. Miernik, Kielce 2005, s. 113 i n.

¹³¹ IPN GD 0046/199 t. 7, Informacja dot. sytuacji politycznej na terenie powiatu wejherowskiego, Wejherowo 25 V 1957 r., 81.

Niewątpliwą porażką zakończyła się też próba udowodnienia tezy, że „socjalistyczny”, a więc również i państwowy, sektor produkcji rolnej jest znacznie wydajniejszy niż prywatny. Codzienne funkcjonowanie PGR przeczyło tej marksistowskiej tezie, czego nawet nie próbowali ukrywać dygnitarze, podczas licznych posiedzeń plenarnych i egzekutyw PZPR szczebla wojewódzkiego i powiatowego.

Młode komunistyczne państwo nie dysponowało kompetentną, a przede wszystkim lojalną kadrą zdolną do kierowania tymi olbrzymimi państwowymi przedsiębiorstwami rolnymi. Zmuszone więc było skorzystać z usług wywłaszczonych ziemian i ich pracowników odpowiedzialnych za administrację. W miarę upływu lat ta grupa osób stanowiła coraz mniejszy ułamek kadry kierowniczej przedsiębiorstw rolnych. Systematyczne czystki i polityka kadrowa sprawiła, iż to ludzie z tzw. klasowego awansu, najczęściej legitymujący się przynależnością do PZPR, stanowili trzon kierowniczej kadry. Doświadczenie i kompetencje tych osób stanowiły drugorzędne kryterium doboru. Z tego też powodu nie mogli oni skutecznie zarządzać tą ściśle scentralizowaną machiną, w której wszystko podlegało szczegółowemu planowaniu.

Kondycja gospodarcza, właściwa organizacja prac rolnych, czy też troska o los pracowników rzadko stanowiły przedmiot codziennej troski kadry kierowniczej. Na przykładzie powiatu wejherowskiego stwierdzić należy, iż ludzie ci przedkładali interes własny nad dobrem zakładu. Dokumentacja wytworzona przez aparat bezpieczeństwa, instancje partyjne i administracyjne dostarcza aż nadto dowodów potwierdzających tę tezę. Przywłaszczenie mienia, nepotyzm, wykorzystywanie służbowych środków lokomocji, przekraczanie uprawnień – wszystko to było na porządku dziennym. Dyscyplinarne zwolnienia lub przeniesienia tych ludzi w żaden sposób nie wpłynęły na poprawę tych jakże patologicznych działań. Na ich miejscu pojawiali się bowiem ich wierni naśladowcy¹³².

¹³² IPN GD 0046/153/1, Sprawozdanie dot. pracy Referatu Śledczego Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Łęborku za okres od dnia 1 X 48 r. do 14 X 48 r., Łębork 14 X 1948 r., k. 40–41; tamże, Sprawozdanie dotyczące pracy Referatu Śledczego Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa Publ[icznego] w Łęborku za okres od dnia 1 stycznia 1949 r. do 31 I 1949 r., Łębork 31 I 1949 r., k. 56; IPN GD 0046/153 t. 2, Sprawozdanie z pracy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łęborku za okres od 27 XI – 27 XII 1949 r., Łębork 27 XII 1949 r., k. 74–78; IPN GD 0046/153 t. 3, Sprawozdanie z pracy PUBP Łębork za styczeń 1950 r., Łębork 27 I 1950 r., k. 6–7; tamże, Sprawozdanie z pracy PUBP Łębork za miesiąc luty 1950 r., Łębork 27 II 1950 r., k. 16–17; tamże, Sprawozdanie miesięczne PUBP za okres od 1 V 1952 r., do 31 V 1952 r., Łębork 5 VI 1952 r., k. 252; Patrz też meldunki KPMO Bytów: IPN GD 342/9 t. 1; IPN GD 0046/167 t. 1, Sprawozdanie z pracy oficerów śledczych PUBP Kościerzyna za okres miesiąca lutego 1954 r., Kościerzyna 1 III 1954 r., k. 174–175; Por. M. Machałek, *Przemiany na wsi zachodniopomorskiej w latach 1945 – 1956*, Szczecin 2012, s. 274.

Powyższe praktyki swoich przełożonych obserwowali robotnicy rolni, którzy w podobny sposób korzystali z „dobrodziejstw” płynących z państwowych dóbr.

Wszystko to czyniło Państwowe Gospodarstwa Rolne niezwykle deficytową formą produkcji rolnej.

Wieś kaszubska z okresu polskiego stalinizmu nie przypominała już też znanej choćby z czasów pruskich, czy Drugiej Rzeczypospolitej. Po 1945 roku za sprawą wysiedleń niemal z dnia na dzień zakończyło się wielowiekowe współistnienie Niemców i Kaszubów, a co za tym idzie także i rywalizacji na polu ekonomicznym, kulturowym, wyznaniowym i politycznym. Zastąpiło je pełne wzajemnych uprzedzeń i początkowo niezdrowych relacji współistnienie pomiędzy Kaszubami a osadnikami z innych regionów kraju. Sporo czasu upłynęło, zanim te dwie grupy chłopskiej populacji nauczyły się żyć obok siebie i zaakceptowały swoją odmienność.

Zarówno niemiecką, jak i polską prywatną własność ziemską zastąpiono państwową, co było chyba najgorszym z możliwych rozwiązań. Wieś kaszubska na tej bezprawnej transakcji straciła bardzo wiele. Przestało bowiem istnieć wielowymiarowe bogactwo ziemiańskiej kultury. Przepiękne pałacyki i dworki zostały pozbawione swego dawnego reprezentatywnego charakteru. Ich pomieszczenia zostały zdewastowane i wykorzystane jedynie do celów administracyjnych i gospodarczych. Nowymi lokatorami tych jakże zacnych budynków stali się ich nowi administratorzy, którzy często byli ludźmi z „klasowego awansu” i którzy w przeciwieństwie do swych poprzedników nie dysponowali rzetelną wiedzą agrotechniczną. Dawniej majątki ziemskie, zwłaszcza te należące do Niemców, często dla chłopów były synonimem gospodarności, a powstałe na ich podstawie PGR-y były postrzegane zupełnie odwrotnie¹³³.

Istotne znaczenie miała też stalinowska polityka kulturalna, w której przekaz sprytnie wplataną komunistyczną ideologię, promowano więc klasowy podział rolników, koncepcję sojuszu robotniczo-chłopskiego i co najważniejsze, za pomocą rozmaitych środków przekazu przekonywano, że najlepszą, ale i jedyną formą pracy na roli jest praca w kolektywie¹³⁴.

Te bez wątpienia komunistyczne treści chętnie przemycano za sprawą tradycyjnych chłopskich uroczystości dożynkowych, ale też zupełnie nowych, przede wszystkim świeckich takich jak święto PKWN. Partyjnej propagandzie służyć miały też wystawy rolnicze, akademie, program likwidacji analfabetyzmu na wsi, objazdowe teatryki, kino, czy rozwój świetlicowego czytelnictwa organizowanego przez terenowe agendy ZSCh¹³⁵.

¹³³ Patrz też M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 426 i n.

¹³⁴ Patrz też D. Jarosz, *Polityka władz...*, s. 308 i n.

¹³⁵ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 444 i n.

Do programu „socializacji” wsi w szerokim zakresie angażowano też kaszubską młodzież zrzeszoną w masowych komunistycznych organizacjach, takich jak Związek Młodzieży Polskiej i Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Nie bez znaczenia był tu też wpływ i autorytet wiejskich nauczycieli zobowiązanych do czynnego zaangażowania się na rzecz promowania kolektywizacji i posłuszeństwa wobec państwa. Te „wartości” starano się wpoić chłopskim dzieciom, a te z kolei miały przekonać do tych „racji” swoich rodziców. Na tym tle często dochodziło do międzypokoleniowych sporów i kłótni, docierających nawet w głąb domowego zacisza¹³⁶.

Jak widać, komunistyczne państwo dokładało wszelkich starań, aby od podstaw zbudować nowe komunistyczne społeczeństwo. Rezultaty kolektywizacji i sytuacja panująca w PGR jasno dowodzą, że nie udało się zrealizować tego celu. Przewaga liczebna i udział w gospodarce rolnej indywidualnej chłopskiej własności jest najlepszym tego dowodem¹³⁷. Wielokrotnie prowokowana próba polaryzacji wsi również nie powiodła się. Do chłopskiej świadomości nie dotarł wymagowany podział na dobrych i złych chłopów. Wedle propagandowego przekazu na wsi odwiecznym wrogiem biedniejszego chłopca był kułak, inaczej zwany bogaczem, spekulantem i sabotażystą. Dla większości chłopów z Kaszub był on po prostu zaradnym i przedsiębiorczym gburem, który niezadługo cieszył się szacunkiem lokalnej społeczności.

Nie można jednak powiedzieć, że konflikty między chłopami nie istniały. Owszem miały miejsce, a dotyczyły zwłaszcza sporów o ziemię w momencie organizowania spółdzielni. Jeśli działki chłopów indywidualnych znalazły się w granicach nowo tworzonych spółdzielni, to otrzymywali oni grunty o tej samej powierzchni, lecz położone na skraju wsi i zwykle gorszej jakości. To było źródłem konfliktów pomiędzy chłopami indywidualnymi a spółdzielcami. Generalnie jednak władze osiągnęły efekt odwrotny od zamierzonego. W okresie forsownej kolektywizacji na wsiach milkły małostkowe sąsiedzkie spory, a w ich

¹³⁶ Zob. J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji odpornej rzeczywistości*, Warszawa 2000; APG, KW PZPR, 2384/193, Informacja o brygadach rolnych i werbunku młodzieży do brygad, Gdańsk, marzec 1953 r., k. 20-21; AAN, ZMP, 451/XII – 27, Sprawozdanie z powiatu wejherowskiego woj. gdańskie za okres od 6 II do 3 III 1951 r., dotyczące realizacji Uchwał Krajowej Rady Aktywu Wiejskiego, Warszawa 12 III 1951 r., k. 11; AAN, PO „SP”, 182/232, Sprawozdanie kwartalne za okres od 1 X [1950 r.] do 31 XII 1951 r., Gdańsk, styczeń 1951 r., k. 15.

¹³⁷ Kazimierz Podoski, analizując strukturę rolną w powiecie kartuskim, stwierdził, że udział PGR w posiadaniu użytków rolnych stanowił zaledwie 3,6%, tj. 2,2 tys. ha, co było najniższym wskaźnikiem w województwie gdańskim, dla którego średnia wynosił nieco ponad 24%. Równie niski był udział ziemi należącej do spółdzielni produkcyjnych, który wynosił zaledwie 0,4% wobec średniej wojewódzkiej wynoszącej 1,8%. (K. Podoski, *Wiejska sieć osadnicza w powiecie kartuskim. (Ze studiów ekonomiczno-społecznych)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomorzoznawcze”, 1967, nr 15, s. 258-259.)

miejsce pojawiała się chłopska solidarność, której najlepszym przykładem była zbiórka datków na rzecz najbardziej poszkodowanych przez aparat państwowy w powiecie wejherowskim¹³⁸.

Jak widać, pomimo ogromnego wysiłku aparatu partyjno-państwowego dzieś lat po wojnie wieś kaszubska szczęśliwie była bardzo daleka od komunistycznego wzorca. Prywatne gospodarstwa chłopskie na Kaszubach wciąż były dominującą formą własności rolnej. Pomimo olbrzymich niedostatków kapitałowych i presji fiskalnej w porównaniu do spółdzielni produkcyjnych i PGR były też najbardziej rentowną formą produkcji rolnej. Gospodarstwa wciąż były bardzo zróżnicowane. Sporą grupę wśród nich stanowiły najmniejsze kilkuhektarowe gospodarstwa, największą natomiast te mieszczące się w przedziale od 10 do 20 ha. Wciąż nie brakowało również tych typowo gburskich, często przekraczających powierzchnię 30 ha.

Pomimo usilnych zabiegów władz, w latach pięćdziesiątych nie udało się zlikwidować zjawiska odrobku na wsi kaszubskiej. Wciąż rozbudowywane ośrodki maszynowe w minimalnym stopniu pokrywały zapotrzebowanie techniczne tutejszego rolnictwa. Biedniejsi chłopi wciąż często korzystali z usług maszynowych zamożniejszych gospodarzy. W ramach zapłaty odpracowywali odpowiednią liczbę godzin lub dni na polu lub gospodarstwie swego sąsiada¹³⁹. Jeszcze w latach sześćdziesiątych zarówno na Kaszubach, jak i w innych regionach Polski odnotowywano podobne praktyki¹⁴⁰.

Analizując sytuację najmniejszych gospodarstw, stwierdzić należy, że ich właściciele nie mieli zbyt długich tradycji posiadania i użytkowania własnej ziemi. Takie wnioski sformułowała Jadwiga Kucharska, która prowadziła badania etnograficzne m.in. w Strzelnie, w obecnym powiecie puckim¹⁴¹. Opierając swoje ustalenia na wnikliwej analizie ksiąg meldunkowych, stwierdziła, że przodkowie powojennych posiadaczy najmniejszych gospodarstw przez większość XIX stulecia byli robotnikami folwarcznymi, gburскими lub ubogimi chałupnikami. Posiadaczami gospodarstw stali się dopiero pod koniec wieku, korzystając z rezultatów polityki uwłaszczeniowej i rozwoju kapitalizmu. Część z nich zyskała status rolnika indywidualnego dopiero po II wojnie światowej, poprzez otrzymanie nadziałów z reformy rolnej. Przyspieszona industrializacja kraju w okresie realizacji planu sześcioletniego sprawiła, że taka grupa rolników skorzystała z możliwości podreperowania domowych budżetów, podejmując

¹³⁸ M. Hinc, *Próba rewolucji...*, s. 310.

¹³⁹ J. Kucharska, *Przemiany struktury społeczno-zawodowej wsi kaszubskich w XX wieku*, Wrocław 1971, s. 69.

¹⁴⁰ A. Zambrzycka-Kunacewicz, *Odrobki jako forma współdziałania gospodarczego na wsi*, Opole 1967.

¹⁴¹ J. Kucharska, *op. cit.*, s. 50.

pracę w trójmiejskich zakładach pracy. W ten sposób stawali się więc tzw. chłoporobotnikami. Swą szansę na awans społeczny dostrzegali również ich potomkowie, którzy zrywali z typowo rolniczymi zajęciami, przeprowadzali się do miast, gdzie najczęściej stawali się robotnikami. Tę drogę życiową wybierały również dzieci zamożniejszych gospodarzy, które miały dość długotrwałej zależności i łaski rodziców¹⁴². Możliwość uzyskania stałych zarobków w fabryce, wyższy standard życia dostarczały wystarczająco dużo powodów, by na stałe porzucić rolnicze zajęcia, lecz niekoniecznie porzucić życie na wsi¹⁴³. „W świetle przytoczonych faktów – jak pisze Jadwiga Kucharska – wydaje się usprawiedliwione stwierdzenie, że zasadniczy podział społeczności wiejskiej przebiegał między ludnością utrzymującą się z własnych gospodarstw rolnych a ludnością czerpiącą całość lub część dochodów z pracy poza gospodarstwem rolnym”¹⁴⁴.

Na zakończenie niniejszych rozważań stwierdzić należy, iż kaszubscy chłopi potrafili niemal natychmiast dostosowywać się do szybko zmieniającej się rzeczywistości, zwłaszcza gdy ta była dla nich skrajnie niekorzystna. Adaptacja do trudnych i szybko zmieniających się warunków życia była warunkiem koniecznym do przetrwania, zarówno w czasach pruskich, w okresie międzywojennym, okupacji, jak i szczególnie w powojennym dziesięcioleciu.

Budowa *stricte* „komunistycznego”, wiejskiego społeczeństwa na Kaszubach zakończyła się niewątpliwą porażką, a prywatne gospodarstwa rolne pomimo ciągłej presji fiskalnej pozostały najbardziej rentowną formą produkcji rolnej.

Michał Hinc

Socioeconomic changes in agriculture and Kashubian countryside 1945–1956 (Outline of the problem)

SUMMARY

The aim of this article is to present the basic processes taking place in Kashubian countryside in the first post-war decade. The changes were very dynamic and made the post-war Kashubian village a little reminiscent of the interwar period. After 1945, German farmers were displaced and their place was taken by Poles from Central and Eastern Poland. At the same time, there was a land reform by which a large

¹⁴² Tamże, s. 52.

¹⁴³ K. Podoski, *op. cit.*, s. 259-262.

¹⁴⁴ Cyt. za: J. Kucharska, *op. cit.*, s. 63.

landownership was nationalized. Deficient state farms were organized instead. As a result of the post-war transformations of ownership and communist experiments, suffered also peasants – owners of private farms. Although collectivization did not make much progress in Kashubian country, the tax that accompanied it made many of the most economically viable farms fail. This destructive process of refeudalization of Kashubian countryside was halted by the wave of political liberalization in 1956.